

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. w 3-krot. 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Projekt ustawy łowieckiej.

Narzekań na obowiązującą obecnie ustawę łowiecką są wśród włościan powszechne. Myślą przewodnią tej ustawy jest nietyle ochrona zwierzyny, ile raczej zabezpieczenie dobrych łowów tym nielicznym wybrańcom, którzy się lubują w szlachetnym sporcie myśliwskim. Przepisy o wynagradzaniu szkód, wyrządzanych przez zwierzynę, są niedostateczne, natomiast kary za samowolne tępienie niszczącej dobytek chłopski zwierzyny, są ściśle wymierzone i bardzo surowe.

Niewątpliwie, włościanie często skarżąc się na szkody, wyrządzane przez zwierzynę, przesadzają ich rozmiary. Ale i po zredukowaniu przesadnych obliczeń szkód do właściwej skali, otrzymamy znaczne sumy. Z zebranych przez Wydział krajowy informacji okazuje się, że w ciągu roku wniesiono do starostw 590 doniesień o szkodach, wyrządzonych przez dziki. Rzecz jasna, że takie doniesienia tylko w wyjątkowych wypadkach wpływają. O drobniejsze szkody włościanie nie upominają się wcale, a bardzo często i większych szkód nie dochodzą nauczni doświadczeniem, że otrzymanie wynagrodzenia na zasadzie obecnie obowiązującej ustawy jest bardzo trudnym.

Jakoż istotnie tylko w 60 wypadkach z 590 stwierdzonych, przyznano poszkodowanym wynagrodzenie od właścicieli lub dzierżawców polowania w sumie 7483 koron.

„Kurier Lwowski“ oblicza, że szkody przez dziki i inną zwierzynę wyrządzone włościanom, wynoszą około 800.000 koron rocznie. Gdyby nawet przepołowić tę sumę, byłaby ona jeszcze bardzo znaczną w budżecie włościanstwa galicyjskiego. A ile kosztów komisyjnych płacić muszą poszkodowani w tych wypadkach tak licznych, w których się okazuje, że według ustawy obowiązującej nie należy im się odszkodowanie. Zabezpieczanie się od szkód jest także stosunkowo kosztownym, a nie daje odpowiednich rezultatów. Z 347 obław na dziki, zarządzonych przez władze polityczne, w 316 nie znaleziono wcale szkodników. Każdego, kto widział, jak się organizuje takie obławy, nie dziwi wcale ten rezultat.

Obrońcy obecnej ustawy dowodzą, że ochrona zwierzyny i w ogóle uregulowanie łowiectwa jest ważnym dla kraju ze względów gospodarczych. Tymczasem, jak się okazuje, dochody gmin z dzierżawy okręgów polowania są bardzo skromne. Czynsz roczny z 5.233 samodzielnych gminnych okręgów polowania wynosi za ledwie 180.000 koron.

W ogóle o rozwoju łowiectwa i znacznych z niego dochodach nie można poważnie mówić w kraju tak gęsto, jak Galicya, zaludnionym i pozbawionym, dogodnych dla sprzedaży zwierzyny targów, jakim jest np. Wiedeń dla Dolnej Austrii lub zwłaszcza Paryż dla Francji. Dla ilustracji twierdzenia, że hodowla zwierzyny jest dla kraju korzystną przytacza się zwykle Francję. Ale naprzód tam jest istotnie hodowla zwierzyny. Zaprowadzenie racjonalnej hodowli zwierzyny, gdyby się u nas opłacało, lepiej rozwój łowiectwa zabezpieczało, niż stosowanie surowych przepisów karnych i dopuszczanie szkód. Powtóre zapomina się o tem, że Francja ma rzadsze zaludnienie niż Galicya. U nas w r. 1900 wypadało 93 głów ludności na kilometr kwadratowy, we Francji zaś 74. Różnica okaże się jeszcze większą, jeżeli uwzględnimy, że w Galicyi na ludność miejską nie przypada nawet 20 proc., we Francji zaś przypada na tę ludność blisko 50 proc. Zaludnienie obszarów wiejskich w Galicyi jest dwa razy gęstsze, niż we Francji, a w Galicyi zachodniej nawet 2½ raza gęstsze.

Podczas zeszłorocznej sesji sejmowej poseł Żardecki wniósł gotowy projekt ustawy łowieckiej, zmieniającej najdokuczliwsze i najszkodliwsze dla włościan przepisy ustawy obecnie obowiązującej. Obecnie ten projekt z uwagami Wydziału krajowego przyjść powinien pod obrady Sejmu.

Mamy nadzieję, że Sejm przy rozpatrywaniu projektu i ostatecznym redagowaniu nowej ustawy — bo nie chcemy wątpić, że uzna konieczność zmiany ustawy obecnej — będzie pamiętał, że zadaniem ustawy jest nietylko ochrona zwierzyny, ale — i przede wszystkim — ochrona ludności od szkód przez zwierzynę wyrządzanych. Interesy tych, którzy z polowania cierpią, drobne zresztą stosunkowo dochody, lub którzy w niem widzą miłą rozrywkę, nie mogą być na równi traktowane z interesami ludności wiejskiej, która dotkliwie ponosi straty i słusznie czuje się pokrzywdzoną. Usunięcie tego, jednego z wielu powodów rozgoryczenia jest zupełnie możliwym, a nawet względnie łatwym.

Dodać należy, że wobec znacznej różnicy w naszym kraju warunków przyrodzonych, dobra ustawa łowiecka powinna być uwzględniana. W słabo zaludnionych, mających ogromne obszary leśne i górskie powiatach, inne właściwie powinny być stosowane normy, niż w gęsto zaludnionych okręgach rolniczych.

orkiestrę i przez orkiestrę wykonanym? Szopen zawsze pozostanie Szopenem, a Matejko — Matejką. Otóż właśnie: w tem płytkim zapatrywaniu tkwi gruba pomyłka. Przypuśćmy, że pan Macaroni zdobywa kilkadziesiąt rysunków jednobarwnych Matejki, przedstawiających rzeczy najróżnorodniejsze. Pan Macaroni kraje te rysunki na kilka tysięcy kawałków, maluje te kawałki podług swego widzimisie, nakleja bezładnie na olbrzymim kartonie i... obraz Matejki gotów. Dzieło sztuki czy świętokradstwo? Pomysł piękny i logiczny, czy nonsens? Czy panu Macaroni należy się tytuł znakomitego artysty, pełnego pietyzmu dla geniuszu Matejki? Każdy człowiek, chociażby nie muzykalny, lecz logicznie myślący, zastanowiwszy się nad sposobem, w jaki zbudowaną została opera „Szopen“, dojdzie do przekonania, że opera ta jest absurdem i świętokradstwem. Dlaczego o naszym sądzie wyraził się z uznaniem jeden jedyny Zygmunt Noskowski, jest tajemnicą łatwą do rozwiązania: nam w ogóle sztuki nie potrzeba, wystarczają surogaty; że w dziele — takim czy owakiem — jest absolutny brak artyzmu, to nas absolutnie nie razi. Szopen był genialnym kompozytorem na fortepian, myślał i pisał fortepianowo. Tak i sposób wyrażania myśli jest ściśle zespolony z instrumentem. A zatem zasada: przedsięwzięciem — z niesłychanie małymi wyjątkami — nieartystycznym jest przerabianie Szopena na inne instrumenty pojedyncze, lub na orkiestrę. Profanów należy objaśnić przy tej sposobności, że już w mózgu kompozytora zupełnie inaczej kształtuje się utwór, przeznaczony na orkiestrę, inaczej — na flet, jeszcze inaczej — na organy, trąbkę lub głos.

Wnioski stąd wyciągnąć łatwo. Forte pianowe wy ciągi oper wagnerowskich są nędznym, do pewnego nawet stopnia fałszywym, odbiciem geniuszu Wagnera. Dalej: każdy utwór muzyczny, będący dziełem sztuki, każde dzieło sztuki jest logicznie przez artystę zbudowanym organizmem. Im artysta genialniejszy, tem budowa dzieła doskonalsza. Bez szkody — olbrzymiej — nie podobna ani dodać, ani ująć. Pan Orefice kraje dzieła Szopena na tysiące kawałków

Przyjaciel.

Wiedeń, 6 października.

(A) Poseł młodoczeski, dr. Kramarz na czwartkowym posiedzeniu Izby poselskiej w mowie, poświęconej żądaniu powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania, powiedział między innemi, co następuje:

— jeden z mówców stronnictwa ludowego niemieckiego oświadczył, że powszechne prawo wyborcze tworzyłoby niebezpieczeństwo dla Niemców już choćby dlatego, że byłiby zgnieceni przez Galicyę. To prawda, że wydatność podatkowa w krajach wschodnich nie stoi w tym stosunku do liczby ludności, jak u nas. Galicya nie jest krajem biernym. Pokrywa całkowicie wydatki administracyjne własne. Na pokrycie wydatków wspólnych nie niesie przecież stosunkowo tyle, co my. A ponieważ tutaj (w parlamencie) głównie chodzi o te wydatki wspólne; przeto byłoby także rzeczą całkowicie słuszną, aby przy oznaczeniu liczby przedstawicieli poszczególnych królestw i krajów, stworzyć pewien stały stosunek między wydatnością podatkową i cyfrą ludności.

Innemi słowy, dr. Kramarz proponuje, aby narzucić Galicyi mniejszą liczbę posłów, niż należałoby się z racyi cyfry ludności. Pomijam już, że to argument obosieczny. Boć wydatność podatkowa Czechów — jak stwierdzono niebicie — jest mniejszą, niż wydatność podatkowa Niemców w proporcji do liczby ludności niemieckiej w Czechach i na Morawach. W myśl zasady dra Kramarza Niemcy zatem muszą dostać w Czechach i na Morawach większą ilość posłów, niż Czesi.

Pomijam także i ten fakt, iż mimo pozornie mniejszej wydatności podatkowej, Galicya, jako rynek zbytu przemysłu czesko-morawskiego dźwiga na równi z tymi krajami ciężary państwowe, bo daje swój grosz Czechom i Morawom, zwiększając przez to wydatność podatkową owych krajów.

Podkreślę wyłącznie polityczną stronę wystąpienia dra Kramarza. Ten przywódca klubu młodoczeskiego, jeden z wodzów narodu czeskiego nie zawahał się publicznie w parlamencie wyciągnąć ręki do Niemców, aby im zaproponować przymierze celem potwierdzenia i uwiecznienia krzywdy, wyrządzonej Galicyi przez ordynację wyborczą centralisty Schmerlinga z 1861 r. Wiadomo bowiem, że wtedy skrzywdził Schmerling Galicyę na punkcie liczby posłów, aby w ten sposób umożliwić w Austrii dalszą germanizację i centralizację pod osło-

i kawałki z tych kawałków skleja na chybilitrafil. Po dziesięciu taktach poloneza — czternaście taktów mazurka — sześć taktów scherza, siednaście taktów walca, cztery takty etudy i tak dalej, aż do końca... opery.

Zaiste: jest czego słuchać i co podziwiać. Bezcelność niesłychana, ale artyzmu trudno się dopatrzeć. Nad librettem pastwić się nie warto; zbyt łatwe zadanie.

Dlaczegożby się dźwięki miały zespalać ze słowami? Muzyka nie powinna odzwierciedlać uczuć, łączyć się z akcją; tekst sobie — muzyka sobie. Były genialne dzieła Szopena, był Szopen, była George Sand — cóż łatwiejszego, aniżeli stworzyć z tego wszystkiego genialne risotto! Była wspaniała zbroja średniowieczna, lecz brakowało — hełmu. Sprytny „kompozytor“ dokomponował... cylinder. I oto jest wspaniała całość. Takim cylindrem, wieńczącym natchnienia Szopena, jest libretto opery „Szopen“. Byle mieć spryt i beczelność.

Niechaj nauka nie idzie na marne: twórzmy genialne opery; ten sam sztuk na ten sam manier. A więc opera „Schumann“. Wykrajac z dzieł Schumanna 2456 taktów; każdy takt przepisać na osobnym papierku, wrzucić papierki do kapelusza; dobrze wymieszać; wyjąć 1947 taktów; skleić; podzielić na trzy części; ułożyć na orkiestrę i głosy. Opera gotowa. Przepraszam — brak libretta; już jest: 365 obiadów Pani Lucyny Cwierciakiewiczowej. Opera „Beethoven“. Jak wyżej, libretto: rozkład jazdy na wschodnio-galicyjskich kolejach. Jako intermezzo: kucharka wymyśla Beethovenowi, który się spóźnił na obiad i wrócił z przechadzki bez kapelusza. Były symfonie, były sonaty, był Beethoven, była kucharka i było przyjsie do domu bez kapelusza. Niechaj nowy Orefice komponuje nową operę i sięga po nowe laury. My mu ich nie poskapimy. „Z pomiędzy różnych sposobów komponowania oper ten jest najpojedynczszy“ — powiedziałby c. k. galicyjską gwarą pan Władysław Tyniecki, c. k. profesor c. k.

SZOPEN

Opera z utworów Fryderyka Szopena.

(Ciąg dalszy).

A że polot uniósł pracę Oreficego do wyżyn artystycznych, o tem przekonywa nas nietylko wglądnięcie w książkę nutową, ale i samo wykonanie, które nawet nam, znającym Szopena, tak często przynosi złudzenie całości jednolitej, że już z tego powodu o „zlepku świętokradczym“ nie może być mowy.

Jednakże autor opery z zarzutem podobnym, lub nawet dosłownie takim, spotyka się i u nas.

Miedzy muzykami polskimi stanowisko opozycyjne zajął we Lwowie Jan Gall, o czem wiemy ze sprawozdania jego, napisanego dla „Wieku“, w Warszawie — Zygmunt Noskowski, którego sąd omówimy jeszcze później. Najskańniej zapatruje się na tę kwestję p. Feliks Jasieński. Nadesłał on redakcyi „Słowa Polskiego“ artykuł, ostro występujący przeciw włościanemu autorowi i jego przeróbce; artykuł zaś ten, jużto ze względu na imię autora, już z powodu właśnie skrajności swojej zajmujący i wart przeczytania, więc go tu w całości podaję:

Czy opera „Szopen“ jest dziełem sztuki?

Chwila dziwnie osobiwa i radości pełna: pan Dobiecki — w Petersburgu — odbudował Polskę, pan Orefice — we Lwowie — „odkryje“ Szopena. Polski nie miało być: pojechał pan Eustachy, zgromił Mikołaja II-go, no i Polska jest. O Szopenie nikt nigdy nie słyszał: zjawił się pan Orefice, „urządził“ go na sposób włoski i stworzył... arcydzieło — jak twierdzą krytycy i publiczność... w Warszawie. Co powie Lwów? Niewątpliwie to samo. Czyż opera „Szopen“, która jest zlepkiem melodji Szopena, może nie być arcydziełem? Czyż utwór, napisany na fortepian, utwór genialny, przestaje być genialnym dla tego, że jest ułożonym na

na parlamentaryzmu. Tej krzywdy nie zdołaliśmy sobie powetować. Przeciwnie! w 1896 r. pod wpływem nie-szczęsnych podszeptów biurokracji wiedeńskiej, Kazimierz Badeni i Rittner dali Galicyi z V kuryi tylko 15 posłów, podczas, gdy Czechy otrzymały osiemnastu posłów.

I teraz przychodzi dr. Kramarz, aby — dla chwilowej korzyści Czechów — zaproponować Niemcom pokrzywdzenie ponowne Galicyi. Czego to dowodzi? Czy osobistego nietaktu dra Kramarza? Wątpię! Nie, dr. Kramarz jest politykiem i wyrobionym i zręcznym. Ale i w nim i w każdym Czechu tkwi w gruncie rzeczy centralista, pragnący utrzymania systemu polityczno-gospodarczego, który umożliwia Czechom i Morawom wyzysk ekonomiczny Galicyi i Bukowiny. Sprawiedliwa ordynacja wyborcza utrudniłaby ten wyzysk. I dlatego nagłe „Słowianin“ Kramarz łączy się z Niemcami, aby dusić Polaków i Rusinów.

Politycy czescy w rodzaju dra Kramarza, nasi „przyjaciele“ mogą się przeliczyć. Boć wyodrębnienie Galicyi zasłoni nas przed przyjaciółmi czeskimi w rodzaju dra Kramarza. A to wyodrębnienie możemy dostać na bardzo dogodnych warunkach od Niemców. Jak tam Niemcy będą termosili Czechów, gdy Polaków nie będzie w ściślejszej Radzie państwa, niech nas o to głowa nie boli. Dr. Kramarz i jego przyjaciele polityczni niech sami o sobie myślą!

Hr. Dzieduszycki o powszechnem głosowaniu.

Mowę prezesa Koła polskiego, hr. Wojciecha Dzieduszyckiego podaliśmy już rano w telegramach wedle pierwszego streszczenia „Biura korespondencyjnego“. Obecnie podajemy jeszcze uzupełnienie, jakie nam to Biuro nadesłało.

Koło polskie od samego początku — mówił hr. Dzieduszycki — było zdania, iż sprawy zaprowadzenia powszechnego prawa głosowania nie można załatwić w drodze wniosku naglącego, a dziś po przeprowadzeniu dyskusyi w Izbie, bardziej jeszcze utwierdziło się w tem zdaniu i jest przekonane, iż cały kraj stoi poza niem, tem bardziej, że wypowiada się tu rzeczy, które wywołały wprost przerażenie w Kole polskiem. P. Kramarz chce zaprowadzić powszechne prawo głosowania, ale to prawo ma być równe dla wyborców w Czechach, na Morawach i w krajach alpejskich, ale nierówne dla Polaków i Rusinów (Głosy: Słuchajcie! słuchajcie!). Dopóki istnieje ustawa o kuryach i dopóki opłacanie podatków ma wpływ na wybory, póty można było jeszcze znieść tę krzywdę, którą zadano naszemu krajowi (oklaski). Ale dziś, kiedy się mówi o powszechnem, równem prawie głosowania, z którego atoli tylko Polacy i Rusini mają być wyłączeni, musieliśmy poznać, że my w tem państwie traktowani jesteśmy jako naród drugorzędny, musieliśmy widzieć w tem chęć uczynienia z naszego kraju prowincyi. Polacy wszystko uczynią, aby nasz kraj od tej hańby uchronić.

Jesteśmy garstką, ale gdybyśmy mieli być pokonani, to wtedy się okaże, jakie uczucia rozwiną się w tym kraju i jak wielkiem to będzie nieszczęściem dla tego państwa. Jeżeli powszechne prawo głosowania będzie zaprowadzone, wówczas zastępcy z Galicyi muszą otrzymać jedną trzecią część mandatów, inaczej nie będzie powszechnego prawa głosowania.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł mowca konieczność zmiany regulaminu Izby, na podstawie któ-

rego Izba stałaby się zdolną do pracy. Łatwo rzucić frazesy o potrzebach ludu, jeśli się później myśli, że przeprowadzenie tego frazesu będzie tylko iluzją.

P. Schumeier: Pan chce wprowadzić tu politykę polską!

P. hr. Dzieduszycki: Tak jest, chętnie będziemy polityką tej Izby, byłoby to dla nas honorem być polityką nie rządu, ale polityką, która by czuwała nad godnością i powagą Izby.

Twierdzą z wielu stron — mówił dalej hr. Dzieduszycki — że parlament będzie uzdrowiony w tym dniu, w którym zaprowadzone zostanie powszechne głosowanie. To nieprawda, ale jest także dalszą nieprawdą, jakoby ten parlament, któryby wyszedł oparty na powszechnem prawie głosowania, nie potrzebował ostrzejszego regulaminu. Przyznaję to socyalistom, którzy zasiadają w tej Izbie, że tylko w jednym wypadku starali się uniemożliwić obrady, ale są tu wielkie stronnictwa, które nie wyszły z 5 kuryi, a które wykraczały przeciw regulaminowi.

P. Ebenhoch twierdził, że po wprowadzeniu powszechnego prawa głosowania kwestye ekonomiczne i socyalne będą miały pierwszeństwo przed kwestyami narodowościowymi. To, co powiedział, jest słusznem dla innych krajów, a może i dla tego państwa, ale w dalekiej przyszłości. Socyalne, polityczne i ekonomiczne kwestye mają swe źródło w mózgu jednostek, ale narodowe i religijne są spuścizną generacyi. Leżą one w nieświadomej świętości duszy i nie dadzą się wypędić przez inne kwestye. Także po zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania wejdą do tej Izby reprezentanci narodowości, tylko z tą różnicą, że z powodu sztucznej agitacyi wyborczej o wiele namiętniej bronić będą swego narodu.

Zanim się przystąpi do rozszerzenia prawa wyborczego, należy usunąć źródło złego. Pierwszym błędem, gdy dzisiejszą konstytucyę dekretowano, było, że wniesiono do tego parlamentu kwestye, które wywołały walki jednej narodowości z drugą. Regulamin wyborczy sprawę pogorszył. Pokazało się, że przy każdym postępie demokracji, walka narodowościowa w parlamencie się wzmacnia. Wprawdzie twierdzą, że argument, iż zakres parlamentu centralnego powinien być zmniejszony, a część agend przekazana Sejmom, jest fałszywy, gdyż w Sejmach również istnieje obstrukcyja, ale mniejszą niekorzyścią jest, jeśli w Sejmie jakim panuje obstrukcyja, niż gdyby obstrukcyja sparaliżowała parlament centralny. Dziś, gdy całej monarchii grozi poważne niebezpieczeństwo, gdy domagano się zwołania parlamentu centralnego, aby stworzyć przeciwwagę wobec drugiej połowy monarchii, to parlament ten nie może nawet sformułować ani jednomyślnej opinii, ani jednomyślnego manifestu. W tem leży śmiertelne niebezpieczeństwo, mające swe źródło w parlamencie centralnym. Jeżeli mamy dokonać zmian, sięgających głęboko, to przede wszystkim należy przeprowadzić zmianę regulaminu, aby ta Izba mogła obradować i poważnie się nad tem zastanowić: powinniśmy się nad tem zastanowić, w jaki sposób należy usunąć spory narodowościowe i przekazać je trybunałowi państwowemu, utworzonemu na wzór amerykański, aby niemożliwym był ucisk jakiego narodu, a gdy to zostanie przeprowadzone, wówczas dopiero będzie można poznać, który system jest najlepszy. (Oklaski na ławach polskich.)

Zapewne, że profanów należy pouczać o tych rzeczach, lecz nie chcąc ich w błąd wprowadzać, niepodobna z drugiej strony pomijać i tego, że myśl muzyczna sama w sobie, bez względu na swą szatę dźwiękową, stanowi główną treść kompozycyi. Mistrzowie XVIII stulecia przywiązywali nawet bardzo małą wagę do dźwięku, a nawet jak wiadomo, pozostawiali basy cyfrowane swoich dzieł do opracowania innym. Mozart układał Händla, Beethoven (nawet Beethoven) przerabiał własne kompozycye, układając je na inne instrumenty; trudno więc na pewne utrzymywać, że od pierwszej chwili utworów ten a ten, tak bardzo stanowczo formę swą dźwiękową przybrał w mózgu jego. Układał następnie Franz dawnych kompozytorów, Wagner Glucka, Grieg transkrybował Mozarta i samego siebie, słowem, przykładów takich w muzyce znaleźć można bardzo wiele. Orefice poszedł dalej, bo z Szopena dzieł fortepianowych utworzył operę. Czy jednak okoliczność, że przeróbkę tę w szerszych dokonał rozmiarach i że ona dotyka kompozytora bliższego nam chronologicznie, niż wymienieni powyżej, może na samą zasadę wpłynąć? Sądzę, że nie. Albo każda jest świętokradztwem, albo żadna; z wyjątkiem złe, nieartystycznie zrobionej, a tego nikt z muzyków nie powie o pracy Oreficego.

Kwestya zasadnicza wszelkich przeróbek powstawała nieraz i z dawien dawna. Szopen nie cierpiał podobno dodatków, jakich Liszt pozwalał sobie, grając jego kompozycye; ale chętnie przyozdabiał swojemi Nokturny Fielda, który znowu ze swej strony krzywo byłby się na nie patrzył z pewnością, gdyby je słyszał. W muzyce rozstrzyga zawsze wszystkie spory okoliczność — kto lepiej wypowie pewną myśl i silniej. Dale się to nawet tam zauważyć, gdzie nie o transkrypcyę chodzi, ale utwory oryginalne, w których niejednokrotnie pomysł muzyczny powtarza się u rozmaitych autorów. Nie wpływa stąd bynajmniej, ażeby Oreficego przeróbka była lepsza, niż oryginalne dzieła Szopena; czegoś podobnego wcale nie mam zamiaru twierdzić i nie nazywam jej wcale arcydziełem, chociaż p. Jasieński w swoim artykule przewiduje to z góry. Ale też nie widzę powodu odmawiania tej pracy artyzmu, ani

Zjazd w Moskwie.

II.

Warszawa, 2 października.

Podczas obrad nad poszczególnymi punktami programu, biuro i poszczególni mowcy zaznaczają, że zjazd nie jest partją, ale koalicyą i jako taka nie może stawać zbyt szczegółowych programów na teraz, a jedynie słupy wytyczne. Koalicya nie może ani zbyt radykalizować co do programu np. ekonomicznego, aby nie wystraszyć więcej umiarkowanych żywiołów, ani znów zbyt poddawać się tym ostatnim, bo inaczej nie pociągną warstw jaskrawiej zabarwionych, zresztą, jako koalicya musi główny nacisk położyć w programie na to, co wszystkich Rosyan jednocy, a mianowicie na chęć złamania wszechmocy biurokratyzmu, bo prawo z 19 sierpnia, chociaż uznaje złe skutki biurokratyzmu (czytaj: despotyzmu) nie usuwa go jednak, zaprowadza bowiem cenzus wyborczy, ogranicza chłopów, tworzy kurye, utrwała stanowść, ogranicza kompetencyę Dumy, nie daje gwarancyi praw ogólnu obywatelskich.

Pierwszem przeto zadaniem Dumy — mówił referent programu wyborczego Jakuszkin, — żądać udoskonalenia rządów przedstawicielskich, drugim — żądać usunięcia niedostatku ziemi, trzecim — samorząd lokalny. Co do programu ekonomicznego mowca uważa, że nie jest on jeszcze dostatecznie przemyślony, i aczkolwiek biuro posiada go już w szkicu, — nie należy go jednak włączać do programu, lepiej byłoby szkic ów przestać do ziemstw gubernialnych, przejrzeć i uzupełnić zwłaszcza, że w państwie tak rozległem, jak Rosya, rozstrzygnięcie tychże spraw w każdej części państwa będzie odmienne i zależne od warunków miejscowych. Nie ulega wszakże wątpliwości, że biuro obawia się wysunięcia szczegółowego programu ekonomicznego, czuje bowiem, że musiałoby stawić program radykalny — a uważa, że naraziłoby się tem wielu wyborców. umiarkowanych z pośród obywateli wiejskich i mieszczan, z drugiej zaś, zdaje sobie sprawę, że to, co zadowoliłoby w programie radykalów jest wprost bezmyślne i wywrotowe, jest demoralizacyą warstw ciemnych, jak np. nadziały darowane włościan. Mówił o tem wyraźnie Rodiczew z Tweru, jeden z wybitniejszych mowców, głosząc, że w chwili, kiedy Rosya ma się oprzeć na prawie — pomysły o nadziałach są zgubne, bo podkopują ustrój państwa — są zaprzeczeniem prawa i mogły być używane li tylko jako środek demagogiczny, choć moralnie szkodliwy dla narodu — przez absolutyzm i despotyzm.

Pomimo to wszakże wielu mowców zażądało włączenia do odezwy do narodu i hasel ekonomicznych z drobiazgowem wyszczególnieniem ważniejszych punktów, a to w celu zjednoczenia partyi postępowych i pociągnięcia ludu; kilku żąda nawet wielkiej dozy radykalizmu w tym kierunku, inaczej bowiem socjaliści nie dopuszczą do wyborów. Faktycznie rewolucjonistów nic nie przekona i mają oni zamiar bojkotować energicznie wybory do Dumy.

Następuje krytyka odezwy, co do formy — wreszcie wystąpił z Jarosławia radny Uszakow, (nota bene był tylko jako gość) i zaczął zaklinać na miłość ojczyzny i tronu, aby ziemcy zbyt nie spieszyli. Otrzymałszy Dumę — tę łaskę monarchy — i powinniśmy zabrać się w niej do pracy, ale nie po to tam iść, aby ją natychmiast zwalić; można ją powoli reformować boć i monarcha sam to wskazał, ale nie należy iść naprzód w zbyt szybkim tempie. Zmłujcie się — mówił — czyż my i tak nie idziemy krokami olbrzyma, czyż jest

czystych intencyj, płynących z uwielbieniem dla wielkiego naszego kompozytora.

Nie przeczę też wcale, że dzieła Szopena są na wskroś fortepianowe; rozumiem jednak Oreficego i wiem, co go najsilniej nęciło. Szopena melodye, przy całej jego genialności i odrębności, przy całym indywidualizmie jego narodowym, były tworzone pod wpływem nie tylko muzyki włoskiej, ale i muzyki operowej. Wszak wiadomą jest rzeczą, że upodobaniami swymi skłaniał on się znacznie więcej ku Włochom, niż ku Niemcom i również wiadomo, że i w młodości i później więcej się karmił muzyką operową, niż symfoniczną. W kompozycjach jego przy całej ich głębi, niejednokrotnie to słyszemy, zarówno w słodkich, pełnych czaru, melodyach lirycznych, jak i w wybuchach dramatycznych, kiedy obok wspaniałych linii tonalnych pojawiają się, akcenty pełne namiętności. Ma Szopen, rzecz prosta, ogromną rozmaiłość środków w fortepianowym swym stylu, ale ostatecznie wszystko u niego śpiewa, mimo, że nie dla ludzkich piersi, tylko dla ludzkich palców było pisane. Wszyscy też wiedzą i o tem, że przykładal on wielką wagę do wpływu, jaki śpiewacy, do brzy śpiewacy włoscy, powinni, zdaniem jego, wywierać na pianistów; co zresztą w owym czasie miało istotnie dla rozwoju gry fortepianowej swe wielkie znaczenie. Otóż tej pewnej wokalnoci nie posiada w swych dziełach ani Beethoven ani Schuman, obaj w pomysłach więcej symfoniczni; dlatego też twierdzenie p. Jasieńskiego, że to samo można zrobić z Beethovenem lub z Schumanem, nie uważam za nic więcej, jak za myśl, wyrzeczoną pospiesznie „in der Hitze des Gefechtes“. Nadto; jednej rzeczy ważnej nie można tu pominąć, że Szopen, orkiestralnych ani wokalnych utworów nie pisał i stąd u tylu muzyków powstawała myśl nadania im innego kolorytu; a jeżeli to czynili nawet ludzie tej miary co Berlioz, Reben, Brahms, Mikuli i Noskowski — czy wierzą państwo, że i Noskowski, taki przeciwnik Oreficego? — to widocznie pokusa była bardzo silną. Poco bowiem nadawać utworom fortepianowym Beethovena lub Schumana szatę orkiestralną czy wokalną, kiedy myśli ich, w tej wypowiedzianych formie, istnieje bardzo

*) Wyrażenie „najpojedynczszy“ jest urzydkie, na to zgoda; ale szkoła lasowa jest krajową, a nie c. k. — (St. N.).

choć jedno państwo, które posunęłoby się tak naprzód w tak krótkim czasie. Podarował monarcha 120 milionów rubli chłopom (umorzył zaległości podatkowe z lat dawnych, których nigdy i tak nie oglądał) dał nam ukaz religijny, Dumę, autonomię uniwersytecką itp. Nie panowie, odezwy takiej nie należy wydawać. Duma z głosem doradczym dla Rosji na razie dostateczna.

Jakiś Rosjanin z Mohyliowa popiera Uszakowa, ale zebrani silnie protestują zaznaczając nado, że te wszystkie łaski monarsze są jedynie na papierze i niema żadnych gwarancy, że będą spełnione, przeciwnie mogą być cofnięte.

Wstaje Polak, Wróblewski, adwokat z Wilna i domaga się uzupełnienia programu, a mianowicie żąda silnego zaakcentowania równych praw dla wszystkich i jednakowej dla wszystkich zależności od prawa, żąda wręcz — w ładnie zredagowanej mowie — konstytucyjnej gwarancy dla swobodnego rozwoju wszystkich narodowości. Wniosek jego został powitany oklaskami.

Aleksandrow z Samary chce, ażeby w programie były punkty pozytywne, a nie utarte prawdy, nie truizmy i pryncypy. Ponieważ w programie mówi się o poniżeniu położeniu chłopów, de Roberti z Tweru proponuje, aby umieścić tam i drobnych mieszczan, nie chce bowiem aby zjazd posądzono o demagogizm, o jakiś flirt z chłopami.

Pierwsze dwa punkty zostają przyjęte. Mowa w nich o odpowiedzialności wszystkich przed prawem, o przyznanie wszystkim praw osobistych (obywatelskich i politycznych), o wprowadzenie w życie natychmiast „Habeas corpus” (nietykalność osób i mieszkań, swoboda wyznania, słowa, druku, związków i zebrań, wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce i zniesienie paszportów); o ustanowieniu istotnego przedstawicielstwa o dwóch izbach — pierwsza nie powinna być ani stanowa ani klasowa — wybory (tu następują znane 4 epitet); następnie mowa o reformach w sadownictwie, jawności i publiczności, o zniesieniu kary śmierci, wręcz o zniesieniu natychmiast wszelkiego rodzaju stanów wzmocnionej ochrony i wojennych i nieustanawianie ich w przyszłości. W ostatnim paragrafie usunięto tę część, która głosiła, że w pewnych wypadkach można ogłaszać stan wojenny na mocy zezwolenia parlamentu.

Za to niejaki Izmajłow chciał wnieść nowy paragraf, „że prawo jednostki jest większe od prawa państwa i że to ostatnie nie może nigdy ograniczać zasadniczych praw jednostki — wniosek został odrzucony.

Jeden punkt wywołał protest przedstawicieli Syberyi, a mianowicie równość praw. Myślał on bowiem, że niektóre prawa mają być przez to cofnięte, co wywołałoby burzę i gwałty wśród Buryatów (parę milionów ludności), którzy są zwolnieni od powinności wojskowej. Dopiero Muromcew, bardzo wybitna postać wśród ziemców tłumaczył, że nadanie nowych praw np. Polakom, wcale nie oznacza, aby im zabierać kodeks Napoleona, tak tam niezbędny do życia.

W ogóle na zjeździe ujawniło się, jak różnorodny jest skład Rosji, jakie są w różnych częściach odmienne warunki społeczne, geograficzne, gospodarcze, jak różne i odrębne obyczaje i zwyczaje, jak przeto odmienne jedna i ta sama sprawa musi być rozstrzygana — nie mówiąc już nic o różnorodności i wynikających stąd komplikacjach. Odrzuca przy pierwszych dyskusjach okazało się, że nawet najporządniejszy parlament nie będzie mógł podolać tej robocie i że konieczną jest decentralizacja państwa.

„Comme de saison”, gdy mowa o pryncypach — wiele? Nie wypływa z tego wprawdzie, że istnieje konieczność przerabiania Szopena, ale twierdzić można stanowczo, że praca taka, o ile jest wykonana artystycznie, na nazwę absurdu nie zasługuje.

Orefice, silnie pociągnięty dramatycznością, wokalem i ową pewną włoskością Szopena, napisał z jego utworów operę, a napisał ją nie dla nas, lecz dla Włoch, które, jak wiadomo, wszystko radęby przemienić w operę. Myślą jego uboczną było też spopularyzowanie w ten sposób Szopena, we Włoszech, a nie odkrywanie jej dla nas; jakoż istotnie zajęcie się muzyką Szopena oryginalną, wzmogło się tam znacznie, od chwili pojawienia się opery Oreficego. Wypadek ten, przypomina inny znany fakt z historii muzyki, mianowicie to, że Liszt transkrypcjami swoimi wprowadził na estradę pieśni Schuberta, przedtem publiczności nie znane. Prawda, że sam fakt ten nie ma w sobie nic specjalnie artystycznego, ale był pięknym z innego stanowiska i proszę tylko przeczytać, jak niemieccy autorowie wychwalają Lisztą za to. A czy Schubert myślał, kiedykolwiek, że jego „Erlkönig” swoje tajemnicze i słodkie zaklęcia będzie przez usta fortepianu wypowiadał, bez tekstu, bez drgania struny głosowej, bez wzruszenia pieśni ludzkiej?..

Pan Jasieński nazwie to może jednym z nielicznych wyjątków, ja myślę jednakże, iż furtkę tę zostawił on dla — Zygmunta Noskowskiego. Autor bowiem „Liwi”, na którego powołuje się p. J., napisał do słów Niemcewskiego kantatę ułożoną z Marsza żałobnego Szopena, wykonaną i u nas przez Tow. Muz. Znając zaś p. Z. Nosk., mam przekonanie, że układu tego z pewnością za świętokradztwo nie uważa, przeciwnie, raczej za dzieło kongenialne. Jak więc się godzi jego oburzenie dla Oreficego z pobłażliwością dla siebie, tego nie wiem i pozostawiam to p. Jasieńskiemu do rozstrzygnięcia; zalecam mu równocześnie, ażeby nieskazitelną zasad estetycznych autora „Stepu” i „Morskiego Oka” rzeczy szerszych i poważnych; zechciał poznać także np. z „Perel polskich melodyj” walców, które tenże autor „Stepu” i „Morskiego Oka”, napisał z melodyj narodowych, a między nimi i z pieśni „Pomoc dajcie mi rodacy!..” Wszak do sprawy przeróbek i smaku

a w Rosji zawsze jest o tem mowa — musiały się ukazać na porządku dziennym i kobiety. Czy dopuścić je do głosu, czy dać im prawo wyborcze. Większością li tylko kilkunastu głosów przeszło, że nie dawać. Było na posiedzeniu kilka kobiet, domowych, te słuchały tego punktu rozpraw z natężeniem i wyszły z przedsiönku sali oburzone do żywego na taką, w ich zrozumieniu, niesprawiedliwość, i przypisały całą winę przewodniczącemu ks. Piotrowi Dołgorukowowi. I tak bez kobiet w Rosji będzie piękny chaos i zamęt.

Zjazd odbywał swe posiedzenia w domu ks. Szczerbatowa, w mieszkaniu powiatowego, zda się, marszałka szlachty, Nowosilcowa, w domu, który jest opisany przez Tolstoja, w jego powieści „Wojna i pokój”.

W następnej korespondencji opiszę przebieg obrad dotyczących spraw narodowościowych, dla nas najważniejszych.

WIDZ.

*

Do wiedeńskiej „Mittagszeitung” donoszą z Petersburga, że wyższe sfery czynownicze wpływają na Bułygina i Trepowa, ażeby tym ziemcom i uczestnikom ostatniego kongresu ziemstw w Moskwie, którzy oświadczyli się za autonomią Królestwa, wytoczono proces o zdradę stanu.

Z sali sądowej.

Proces borysławski.

Stryj, 6 października.

(Dziesiąty dzień rozprawy.)

Dzisiejsza rozprawa trwała zaledwie godzinę. Przesłuchano trzech świadków powołanych przez obronę na stwierdzenie faktu, że strajkujący robotnicy w Borysławiu na zabawach używali ogni sztucznych, a więc owe złożone w sądzie „corpora delicti” jak lont i proch miały służyć do tego celu.

Karol Ludwig, urzędnik w kopalni. Przy areztowaniu nie był, słyszał tylko od Skotta, że był zamiar podpalenia szybu. Zdaje mu się, że Kandefer przyznał się do podpalenia.

Maciej Wolfeld, kierownik techniczny w Borysławiu zna wszystkich oskarżonych, brał udział w strajku.

Przew. Czy robotnicy urządzali zabawy podczas strajku?

Św. Tak jest, były zabawy z tańcami, nawet ognie sztuczne.

Przew. Czy do ogni sztucznych używa się takich knotów? (wskazując na złożone lonty).

Św. (oglądając). Tak jest, używa się, zwłaszcza podczas wiatru.

Przew. A kto zajmował się przyrządzaniem ogni sztucznych.

Św. To było zadaniem osobnego komitetu zabawowego, do którego należał między innymi Chomycz i zdaje się Szeligowski.

Zabawy te — zdaniem świadka — miały na celu porozumiewanie się między strajkującymi i były niejako obejściem wydanego zakazu o zgromadzeniach.

Przew. Jak to pan wytłumaczy, że urząd gminny wyraźnie zaprzecza używania przy zabawach ogni sztucznych.

Św. Bo my nie zawiadamiali o tem urzędu gminnego. Zabawę w lesie tustanowieckim przypomina sobie jak również ognie sztuczne, używane zresztą w każdej zabawie.

w nich objawionego, byłby to również przyczynnik nie byle jaki!

Wyraziwszy się słowy: „Pan Orefice kraje dzieła Szopena na tysiąc kawałków i kawałki z kawałków skleja na chybił trafił”, p. Jasieński czyni krzywdę autorowi i fałszywie informuje czytelnika, bo „chybił trafił”, jest zupełnie z istotnym stanem rzeczy niezgodne i dowodzi jedynie, że albo p. J. utworu nigdy nie słyszał, albo świadomie ze złą wolą działa. Jeszcze i trzecia ewentualność istnieje: że słyszał i nie umiał intencji autora ocenić; ponieważ jednak, jak mi mówiono, p. Jasieński jest muzykalny, więc ewentualność tę wykluczam.

I wobec libretta opery „Szopen” nie jest p. J. sumiennym sędzią. Widocznie nie zna go również, czego zresztą nie miałbym mu za złe, gdyby nie zdanie: „tekst sobie, muzyka sobie” wyrzeczone śmiało i bez namysłu. Ostatecznie, to samo możnaby powiedzieć o każdej operze, której tekst nie wyszedł z pod pióra kompozytora; Wagner był tego zapatrywania i ściśle wzięwszy, miał słusność, bo skoro nie z jednej wychodzi głowy, to nie jest organizmem zbudowanym w całości przez twórcę, a więc dziełem spekulacji i konwensu, a nie dziełem natchnienia. Gdzieżbyśmy jednak zaszli, z tego wychodząc punktu; co stałoby się miało z połową literatury muzycznej, którą żyjemy, i co mogłoby ocalać? Chyba pieśni trubadurów, lub te utwory muzyki kościelnej, w której tekst schodzi do znaczenia wokalizy!

A więc nie brnijmy w zasady, które nigdy w życie nie wejdą; w sądzeniu utworów bądźmy wolni od uprzedzeń, od skłonności do przekręcania faktów, ażeby tylko pewną swoją tezę przeprowadzić; i w radykalności sądu znajmy konieczne pewne granice. Wówczas i słów takich jak „bezcelność”, „absurd” itp. nie będzie mi rzucac na „chybił trafił”, zwłaszcza, że obchodząc się z tą bronią niechętnie, można się łatwo samemu pokaleczyć.

(Dok. nast.)

ST. NIEWIADOMSKI.

Julian Górski, tokarz z Borysławia, należał do strajku, był nawet przewodniczącym w komitecie strajkowym, twierdzi również, że ogni sztucznych używano przy zabawach.

Przew. Czy w lesie tustanowieckim używano ogni sztucznych?

Św. Nie — tylko na zabawach.

Przewodniczący zwraca się więc do obecnego na sali poprzedniego świadka Wolfelda o wyjaśnienie tych sprzeczności w zeznaniach, co świadek Wolfeld tłumaczy w ten sposób, że rzeczywiście na zgromadzeniach jako takich nie używano ogni, dopiero po zgromadzeniach, gdy robotnicy wracali lub bawili się. W końcu, po przesłuchaniu tych świadków, przewodniczący odczytał świadectwa moralności oskarżonych, wystawione im przez dotyczące urzędy gminne. Świadectwa te — z wyjątkiem Szczepaniakowej — są bardzo niekorzystne dla obwinionych, a nadto dosyć charakterystyczne n. p. Kandefera zachowanie naganne, był pijakiem; Chomycz „znany agitator”, podburzał robotników; „zachowanie Górnego, naganne, ponieważ agitował i podmawiał robotników do strajku”.

Świadectwa moralności Szeligowskiego nie nadesłano. Zdaje się, że byłoby jeszcze gorsze. Na tem około godz. 12 rozprawę odroczonego do soboty.

Jutro więc nastąpią mowy obrońców, prokuratora i „resumé” przewodniczącego, a wreszcie wyrok.

GEZET.

Wybuch „Chatham'u”.

Port-Said, 28 września 1905.

Wypadek, o którym cały cywilizowany świat czytał w ostatnich tygodniach telegramy, musiał z natury rzeczy szczególnie poruszyć mieszkańców ruchliwego Port-Saidu. Zatonięcie statku angielskiego „Chatham” w kanale sueskim zaniepokoiło poważnie wszystkich, którym zależy na prawidłowym przepływie okrętów między morzami Śródziemnem i Czerwonym, zwłaszcza, że statek ten zawierał w swoim wnętrzu sto tysięcy kilogramów dynamitu. Od roku 1887, w którym przez podobne zdarzenie parowiec towarzystwa „Messageries maritimes” stał musiał wobec przeszkody zatopionego statku austriackiego przez dziesięć dni, aż przekopano ramienia kanałowego 860 metrów długości umożliwiło dalszą żeglugę, — od czasu owego nie zaszła fakt równie ważny i groźny dla kompanii. Niebezpieczeństwo obecne przedstawi się w całej pełni, jeżeli zważywszy, że — według orzeczenia znawców — dynamit, a zwłaszcza zapas wybuchowych zarzewników (détonateurs), w zetknięciu z wodą morską musiał wytworzyć eksplozującą olej, które za najłżejszym poruszeniem mogłyby wybuchnąć, a wstrząśnieniem swem wyzwolić olbrzymią masę energii utajonej w stu metrycznych beczkach dynamitu. Wobec tych okoliczności nie można było myśleć o żadnym wyładowaniu, o żadnych robotach w celu wydobywania okrętu, co byłoby technicznie wcale nie trudne, jak dowiedziono dwa miesiące temu wyciągając „Congal”, zatopiony w portsaidzkim porcie, jak dowiedli również Japończycy, dobywając przy jeszcze większych trudnościach „Retwizana” koło Port-Artura. Wprawdzie na razie komunikacja nie uległa żadnej przerwie i śmiesznie przesadzoną była wiadomość nieźmiernie poczytnego „Petit Journal’a”, jakoby 400 wielkich parowców stało bezradnie w Port-Saidzie i Suezie, czekając na usunięcie „Chatham’a”; ale nie uległa przerwie jedynie dzięki odwadze marynarki handlowej, która ryzykowała wylecenie w powietrze raczej, niż opóźnienie zamierzonych i obliczonych obrotów. W ostatnich tygodniach uprzedzeni o niebezpieczeństwie kapitanowie przepływających kanałem okrętów podpisywali oświadczenie, że wyrzekają się wszelkich uroszczeń do kompanii w razie wypadku. Kompania ze swojej strony zrobiła wszystko co mogła, rozszerzając kanał od strony Afryki, aby ułatwić omijanie przyczajonego wulkanu, którego zesznięcie się ku środkowi kanału mogłoby wistocie spowodować ciężkie zawiakłania, uniemożliwiając i tak już niebezpieczną żeglugę. Specjalna komisja, utworzona przez kompanię i złożona z zawodowców, naczelników wydziałów i umyślnie sprowadzonych od firmy głośnego Nobla — rzeczoznawcy i dwóch majstrów, postanowiła usunąć zapórę przy pomocy... dynamitu. Wyznaczono termin na dzień dzisiejszy, t. j. 28 września. Już od tygodnia znajdowało się miasto nasze w stanie gorączkowego naprężonego oczekiwania czwartkowej eksplozji. Nieobliczalne poprostu wyniki wybuchu stu tysięcy kilogramów dynamitu powiększała pracująca przez cały tydzień wyobraźnia ludności. Ciemniejsze warstwy europejskie, zwłaszcza zaś dzielnica arabska, z trwogą mówiły o tem, co nastąpi. Krążyły z drżeniem powtarzane pogłoski, że dynamit przyprowdzi i Port-Sait o straszny upadek. Oczywiście obawy podobne nie miały wielkiej rozumnej podstawy. Statek „Chatham” ugrzązł na kilometry dziewiętnastym kanału, w pobliżu Raz-el-Esz, i wybrzeżu morskemu nie groziło najmniejsze niebezpieczeństwo. A jednak wczoraj taki popłoch panował w Port-Saidzie, że mnóstwo osób wyjechało do Kairu lub Aleksandryi, wielu urzędników domagało się (naturalnie bezskutecznie) urlopu na dzień dzisiejszy, aby pocieszać strwożone żony i córki. Wiele rodzin schroniło się do uroczej metropolii, Ismailii, która leżąc na osiemdziesiąt kilometrów żadnych już obaw mieć nie mogła. Dzisiaj rano — wybuch oznaczony był na czas między godzinami ósmą a dziewiątą — roło się wybrzeże morskie od niespokojnych rodzin, które opuścili mieszkania, czuły się swobodniejsze na wolnym powietrzu i radowały się zawczasu ocalonym przed katastrofą żywotem. Rzecz jasna, że przyczynić się tutaj musiały świeże, tak okropne wiadomości o trzęsieniu ziemi w po-

ludniowych Włoszech, które boleśnie doznało licznych wychodźców z uroczej Italii.

Potrzebne zapasy dynamitu kupiła kompania od rządu egipskiego w Aleksandryi. Część przewieziono z ogromnymi ostrożnościami do Raz-el-Esz, resztę zachowano na wszelki wypadek w Usine des Eaux w Rasonah (około 3 kilometrów od Port-Saidu) i powierzono bacznej opiece dyrektora zakładu wodnego, rodaka naszego p. Mieczysława Geniusza. Dzięki jego niezwyklej uprzejmości oglądałem złożone starannie w cieńnię dziesięć złowrogich skrzyń dynamitu po 25 kilogramów, wyrobu Nobla w Glasgowie.

Flaga wywieszona na zielonej kopule poważnie murytańskiego gmachu kompanii kanału suezkiego dała na kilka minut przed dziewiątą znak, że za godzinę nastąpi wybuch. Wzdłuż kanału snuły się na parę kilometrów grona ciekawych a śmielszych widzów. Rządzący szczególnie, którzy uzyskali pozwolenie dyrektora zakładu wodnego w Rasonach, spoglądali w dal z wysokości 22-metrowego żelaznego rusztowania zbiorników. Ruch kolei idącej wzdłuż kanału, został wstrzymany. Naczelnik inżynier kompanii w towarzystwie nielicznych dygnitarzy i znawców udał się na kilometr ósmy; podpisany znajdował się 5 kilometrów od Port-Saidu w kierunku miejscy wybuchu. Samo zjawisko było krótkie, ale nawet dla stojących w dozwolonej odległości wcale zajmujące. Kilka minut przed godziną dziesiątą dał się widzieć nad kanałem słup białego dymu, ku górze rozszerzony, pogrubiający się zwolna i widzialny ogółem przez kilkanaście sekund. Patrzącym ze szczytu wspomnianych zbiorników przedstawił się rzut wody i dymu jako rozpryskujący się słup paruset metrów przypuszczalnej wysokości. W dobrą dopiero chwilę usłyszano przeciągły pomruk, jakby odgłos dalekiego pioruna.

Kiedy trwożliwie zastępy przekonały się, że już po wszystkim, wielka troska spadła im ze serc. Arabowie szczególnie byli uradowani, że ich Allah uratował od zagłady. Pożądliwi gwałtownych wzruszeń doznali rozczarowania — ale trudno wszystkim dogodzić! Jest więc „post factum“, a jakie skutki wybuchu, opiszę ile możliwości najspieszniej, zebrawszy szczegóły pewnej źródłowe. Stoinny przed pytaniem palącym, co się stało z kanałem słodkiej wody i koleją żelazną, biegnącą tuż obok kanału morskiego? Jeśli to wszystko wyleciało w powietrze, — co pić będziemy i na jak długo uwięzi nas los w Port-Saidzie?

TAD. SMOL.

Wiadomości polityczne.

„ANI KROKU DALEJ!”

„Now. Wremia“ zmieniło wobec sojuszu anglo-japońskiego swoje stanowisko — i to radykalnie. Rządzi dziś Rosyi, ażeby usiłowania dyplomatyczne skierowała do urzeczywistnienia takiego porządku politycznego, według którego

wszystkie państwa interesowane na Dalekim Wschodzie,

więc przedewszystkiem Rosya, Francya, Niemcy i Zjednoczone Stany zgodziły się bez zastrzeżenia na te artykuły anglo-japońskiej ugody, która dotyczy utrzymania „status quo“ w Chinach, — dalej, ażeby sprawy środkowo-azyatyckie „stały się przedmiotem wzajemnych gwarancji między Anglią i Rosyą“. Dziennik petersburski rzadko lub nigdy nie jest echem rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych, lecz w tym razie przedstawia sytuację niewątpliwie z oficjalnego natchnienia. Korespondent „Timesa“ zdaje się być o tem zupełnie przekonany — zaś jest okoliczność, która ten domysł potwierdza.

Oto „Now. Wremia“, organ najwybitniej w Rosji anglożerzcy, szuka równocześnie alternatywnego

wyjścia z położenia, wytworzonego przez anglo-japoński sojusz — i znajduje je w... niemożliwym jednakże ugrupowaniu mocarstw, mogących skądinąd służyć do sformowania

„anti-brytańskiej koalicji“.

Zastanawia się więc nad warunkami poszczególnych mocarstw i dochodzi do wniosku, że... żadne z nich nie odpowiada celowi: Niemcy dlatego, bo Francya sprzeciwia się ich przystąpieniu do francusko-rosyjskiego przymierza; Francya — z powodu porozumienia z Anglią, a Ameryka dlatego, ponieważ do antibrytańskich przedsięwzięć jeszcze nie dojrzała.

Artykuł „Now. Wremia“ zatytułowany „Ani kroku dalej“, wykazuje, że Rosya jest przez anglo-japoński sojusz kompletnie sparaliżowana w Azji, a podobnie ubezwładnione są tam inne mocarstwa interesowane. Innymi słowy, na lat następnych dziesięć, ani Rosya, Francya, Niemcy, ani Zjednoczone Stany nie śmia uczynić jednego kroku na Dalekim Wschodzie bez pozwolenia Anglików i Japończyków. Jednakże, z powodów zaznaczonych, te same mocarstwa nie złączą się do żadnej wspólnej akcji — do koalicji. Więc nie ma innego sposobu, jak, ażeby każde z nich z osobna i wszystkie razem zgodziły się na anglo-japoński sojusz.

Co do Azji środkowej, twierdzi „Now. Wremia“, że Rosya polityce zaczepnej stanowczo się sprzeciwia i chętnie pozostanie tam, gdzie dziś jest. Przypuszcza, że i Anglia zechce wyrzec się zaczepnych ruchów w Afganistanie i Tybecie. Na tych dwu punktach może więc nastąpić między obu państwami zgoda, która „może trwać tak długo, jak anglijsko-japoński sojusz“. Nakoniec pisze „Now. Wremia“:

„Dużo w Londynie mówiono ostatnimi dniami o anglosyjskim zbliżeniu się i o możliwości serdecznych między obu mocarstwami stosunków. Przyjmujemy te pokojowe zapewnienia, lecz niech będą praktycznie udowodnione. Przegraliśmy z Japonią, ale nie chcemy z tego powodu okazywać dąsów. Najdotkliwsza nasza strata leży w angielsko-japońskim traktacie i jego artykułach o Indjach i dalekim Wschodzie, stawiających tezę „ani kroku dalej!“ Jesteśmy gotowi pisać się na nią, ale pod warunkiem, że będzie obowiązywała wszystkich zarówno — a więc Anglię i Japonię. Zaczniemy

nowy peryod politycznych dziejów Azji przez zawarcie silnej ugody“.

Prasa angielska przyjęła te propozycje z prawdziwym zapałem. „Nie można dziś jeszcze — pisze „Times“ — omawiać ostatecznych celów rosyjskiej dyplomacji, ujawnionej w pragnieniu zlikwidowania całej azyatyckiej kwestyi, ale można się domyslać, że

Rosya chce mieć rozwiązane ręce do akcji na bliskim Wschodzie,

gdy nadejdzie stosowna chwila. W każdym zaś razie bardzo wyraźnie okazuje się, że, tyle omawiane, przymierze z Niemcami nie znajduje już w Petersburgu adwokatów“.

NA BŁĘDNEJ DRODZE.

Z powyższymi wywodami anglożerzcego organu rosyjskiego stoi w rażącej sprzeczności wiadomość, przysłana z Petersburga moskalofilskiemu „New York Heraldowi“, jakoby między Rosyą a Niemcami przyszło do „zupełnego porozumienia“ w kwestyi dalekowschodniej. Równocześnie, dodaje korespondent, rozpoczęto układy w celu nakłonienia Francyi do przystąpienia do ugody.

„Heraldowi“ odpowiada paryski „Figaro“, który w ściśle rozumowanym artykule

uroczyście przestrzega tak Rosyę jak Francję przed fatalnością kształtowania polityki według wskazówek niemieckich. Proponowany przez Niemcy alians czy układ — pisze „Figaro“ — będzie całkiem oczy-

Łza zabłysła mu w oku. Wielka, szczerza kryształowa łza, wzięwszy w siebie jaskrawe promienie lamp gazowych, spłynęła po obrzękłym, spoconym, czerwonym policzku.

Tomasz patrzył zdumiony.

— Nossek także był kiedyś farysem, powtarzał. Dawno to było... dawno! Hej, młodość, miłość... Sny o sławie... sny o szczęściu... Nie wróci się psiakość, cholera... Nie wróci się, co raz zmarnowane, oplwane, zohydzone przez stare podle zwierzę... Czem ja być mogłem, — czem jestem?

Zaczął deklamować długi poemat o zmarnowanym życiu, o zaprzepaszczonym talencie, sprofanowanej miłości, o zawiedzionych ambicyach, nadziejach, rojeniach. Była to jakby spowiedź bolesna, pełna żalu bezmiernego, serdecznej skruchy, gorzkiej ironii i sarkastycznych zgrzytów, a jednocześnie nieskończenie tkliwa i rzewna, jak skarga nieszczęsnej ofiary przeznaczenia. Jakis szczególniejszy, niewypowiedzianie miękki sentymentalizm, stanowiący zasadniczy ton utworu dziwnie dźwięczał w ustach tego człowieka, o twarzy grubej, zwierzęcej, odpychającej, napiętnowanej stygmatem nałogów i zwyrodnienia.

Rozczulał się coraz bardziej. Zapomniał o pełnym kuflu, stojącym na stole i drżącym głosem kończył:

Wiara młodzieńcza, kiedy pierzchła żywa,
Na grobie wspomnień zawiesiłem wieniec
Z laurów i cierni. Dzisiaj potępieniec
Wolam: Choć kopnieś, ale kup mi piwa,
Ale kup piwa, bo...

Gwałtowne łkanie zdusiło ostatnie słowa w gardle. Oparł głowę na rękach i rozszlochał się na dobre.

wiecie skierowany przeciwko Anglii i Japonii. Przypominamy sobie czas, temu lat 10, kiedyśmy popełnili ten błąd, żeśmy się z Rosyą i Niemcami złączyli przeciw Japonii, która co dopiero była zwyciężyła Chiny. Głównym sprawcą owego aliansu były Niemcy — ale koszty zapłaciła najprzód Rosya, następnie Francya.

„Japonia, którąśmy pozabawili owoców zwycięstwa nad Chinami, wydarła teraz Rosyi wszystko, co wtedy musiała wydać. Wizyta cesarza Wilhelma w Tangierze była drugim następstwem ciężkiego z naszej strony błędu w 1895“. Paryski dziennik kończy: „Czy znów tą drogą pójdziemy? Taka polityka będzie tym razem nie tylko lekkomyślnym błędem, ale szaleństwem“.

BÜLOW O MAROKKU.

„Petit Parisien“ ogłosił onegdaj sprawozdanie swojego reprezentanta z wywiadów u kanclerza w Berlinie. Bülow powiedział:

„Dlaczego wmieszaliśmy się do sprawy marokkańskiej?”

Mylą się ci, którzy widzą po naszej stronie myśl zaczepki. Wiadomo, że w pewnej dobie polityka Francyi miała jedyny cel — osamotnienia Niemiec. Nie myślę nikogo atakować, lecz przypominam, że przed pół rokiem powiedziałem w parlamencie: „Porozumienie anglo-francuskie nie wydaje mi się być skierowanym przeciw Niemcom — lecz dodałem, że nie miałem o niem żadnej wiadomości oficjalnej. A czy nie powinienem był otrzymać ją? Już to samo dowodzi, że Francya chciała nas nie tylko odosobnić, ale i dokuczyć nam.“

„Następnie okazało się, że ta wyłączna polityka dążyła do zrobienia z Marokku drugiego Tunisu. Niemcy są w Marokku interesowane, mają prawo bronić się tam, musiały bronić się, bo Francya zamierzała stworzyć tam sobie całkiem specjalną pozycję. To się nie dało żadną miarą pogodzić z niezależnością Marokku, przez mocarstwa zagwarantowaną, ani z zasadą wolnego handlu. Lecz czyż wina? i jakżeż można podejrzewać Niemcy o dalsze, skryte jakieś zamiary? Czyż świeże układy z Francją nie dowodzą, że pragnęliśmy jedynie zapewnić w Marokku „otwarte bramy“, że nie rościmy pretensyi do specjalnych przywilejów teoretycznych czy innych?”

„Mogą sobie zgryźliwi niektórzy ludzie we Francyi podejrzewać, że niemiecka polityka w Marokku ma jednakże znamię zaczepne, mogą przewidywać nieporozumienia przed konferencją, w jej ciągu, lub po niej. Zapominają, że od samego początku

akcja Niemiec była wyłącznie obronną.

Teraz prasa obu krajów zaczyna pracować nad wytworzeniem po jednej i po drugiej stronie uczuć ufności, zaufania, a tak rząd francuski, jak niemiecki, usiłowania te popiera. My okazemy w Algesiras tę samą serdeczność, jaką okazaliśmy w Paryżu“.

Kto dożyje — zobaczy.

W zaborze rosyjskim.

PRZYGOTOWANIE DO WYBORÓW.

Prezydent m. Warszawy oddał kierownictwo spraw przedwyborczych naczelnikowi kancelaryi magistratu, p. Slaskiemu, który już od kilku tygodni czyni przygotowania wstępne i gromadzi materiały, a obecnie zajął tą pracą około 100 osób, pragnąc skończyć wszystko na połowę listopada. Spodziewając się tego, magistrat na drugą połowę listopada poszukuje nawet lokali dla prawyborów w każdym cyrkule. Wybory główne odbędą się w samym magistracie.

Prawyborcy wybiorą z całej Warszawy tylko 80 wyborców.

Czyżby to był efekt nadmiernej libacji? Nie zdaje się. Nossek nie zdradzał dotąd w najmniejszej mierze utraty równowagi umysłowej, pomimo, iż rzeczywiście pił wiele, owszem zdawało się, że po każdej nowej szklance rozszerzają mu się kręgi świadomości, że przenika je jasność i rozpina nad horyzontem uczuć jego tęcze pogodnej myśli.

Nie! Potrafił on w duszy o strunę, która zadźwięczała jękiem bolesnym. Ten człowiek ma duszę. W upadku swym, poniżeniu, poniewierze cierpi okrutnie.

W sercu Tomasza zrodziło się niespodziewanie współczucie dla grubego reportera.

Jakże trudno osądzić człowieka! Szlachetniejsze pierwiastki natury człowieczej, najgłębiej zagrzebane pod śmieciem brutalstwa, odezwać się kiedyś muszą głosem wołaniem o należne im dostojęństwo. Nieśmiertelna Psyche, bodaj raz na krótką chwilę, wyprze się zwierzęcia i ukaże się w całej, promiennej jasności swego boskiego pochodzenia.

Poezya, sztuka swem przeczystem tchnieniem, rozwiewają zaduchy izby szynkownianej.

Doktor, wzruszony płaczem Nosseka, doznał jakby wyrzutów sumienia za zbyt lekceważące traktowanie go, zmieniając więc dotychczasowy oschły, szorstki ton, zapytał szczerze, z odcieniem sympatyj i litości w głosie:

— Może ja pana czem obraziłem?

— Mnie obrazić?! zaśmiał się kwaśno — Nosseka obrazić! He, he, nie panie. To się panu nie uda.

— Zna pan „Tomka z Podwała“ — spytał nagle.

— Tak, spotykałem ten pseudonim.

— To ja.

(D. c. n.).

36)

TADEUSZ JAROSZYŃSKI.

MIASTO.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg).

Wyczuwam każde najdrobniejsze podniesienie się temperatury. Jeżeli stan jest normalny, telefon w pewnych, prawie równomiernych, odstępach terkocze o kilka przejechania, walcach na noże, o otruciu się szwaczki ługiem, albo esencją octową, o trzech grubszych i dziesięciu mniejszych kradzieżach, wreszcie o wypadnięciu z trzeciego piętra jednej sługi przy myciu okien. Ale niechże moja bestya dostanie gorączki, niechże przechodzi paroksyzm silniejszych wstrząśnień — telefon terkocze trrr... bez ustanku.

Zamyślił się.

— Wie pan, życie jest, bądź co bądź, wesolutkie:

Choć się serce krwawi skrycie,
Chociaż dusza z bólu jęczy,
Śmieć się, bracie, bo jak w tęczy,
Różnobarwnie biegnie życie.

— Czyż to? — spytał doktor.

— Nie Heinego, no, nie Heinego...

Zwiesił głowę i melancholijnym, pełnym żalu, głosem dodał:

— Nossek także był kiedyś farysem.

ŻYDZI PRZED WYBORAMI.

Korespondent warszawski „Frajnda“ petersburskiego donosi, że biorąc pod uwagę trudności urządzania obecnie w Warszawie większych zebrań, żydzi założyli w Warszawie biuro wyborcze, w którego skład wchodzi przedstawiciele wszystkich stronnictw. Biuro ma czuwać nad sprawą wyborów posłów. Przedstawiciele dzielą się na: 1) asymilatorów, 2) syonistów, 3) ludzi bez inteligencji, 4) inteligentów „dzikich“, nienależących do żadnej partii, 5) hasydów i 6) narodowców. Najsilniejsze są stronnictwa asymilatorów i syonistów. Zwycięzą zapewne pierwsi, ponieważ, z wyjątkiem narodowców, pozostałe stronnictwa wolą raczej asymilatorów, niż syonistów. Znosi się jednak na zawarcie kompromisu między obu najsilniejszymi stronnictwami.

MAŁY FEJLETON.

Pieśń jesienna.

Przyszłam znowu w cichym akordzie smutku, pełna kwiatów żałobnych, a zrodzona jestem ku zagładzie.

Przyszłam i nikt dłoni nie wyciąga ku mnie...

Przyszłam, a oto nie zabrzmiał hymn królewski na powitanie moje. Żegnał mnie krzyk zórawi tęskny, kiedy wchodziłam na ugory.

Ciężko, nademną tajemne przekleństwo, więc przyszłam nie strojona uśmiechem brylantowego świtu, jeno w olbrzymiej tęsknicy krwawego zachodu żegluję po przez świat i daję dech śmierci.

I nie anioł słonecznej ciszy rozsiewa jasność w ludzkie dusze, jeno żałobny czciciel smutku otulił was ciemnym fioletem zadumy.

Przyszłam rozmiłowana we własnym smutku, obłądnie smutna, wiecznie zamyślona. I szaleję...

Na drogach, kędy idę, obraz jakiś dawny, cudny jawi się i znika.

Smutna jestem...

Dolo moja nieszczęsną...

Oto nie żywię nadzieją duszy mojej i oczy mam jakby oślepię od blasku złotych liści, padających z suchotnicznych ramion drzew.

Smutna jestem.

Jesień mam w duszy, umiera dusza we mnie, a gromnie jej świecą z drzew żółtych. Idę przez miedze brunatne i tylko liście mówią do mnie.

„Liście, o jak pięknie leć! I w tej drodze króciuchnej z gałęzi do ziemi, umieją pięknościami załusnąć ostatniemi, a chociaż dobrze wiedzą, że ulegną błotom, pragną, by ten upadek miał urok polotu...”

Po miedzach i ugorach szukam mego szczęścia...

O szczęście moje, co masz szaty pajęczne, tkane z lazuru, oto cię szukam i znaleźć ciebie nie mogę; czyś zginęła, jak liść złoty, czy wicherem płaczącym rozbijasz się w przestworzu.

Nie mam świetlnych skrzydeł; oczy moje łez pełne; królewska tyara, skruszona i berło w prochu. Idę poprzez alje bezlistnych drzew, idę bez tęczy w fałdach szaty. Szeleszczą ruwach malwy, patrzą we mnie czarne powoje...

Szaty moje w strzępach złotych, a wokół mnie widno zimny i zapach smutny, zapach trumny.

Marzyłam doliny słońca pełne, a nie grób; marzyłam tężową pieśń radości, a nie wicher, który czał się po samotnych dziuplach i puka w okiennice, jak śmierć.

Dajcie mi kwiaty cudne, woniejące, a nie te czarne korony gałęzi. W głuchym rozjęku zrywam liście ostatnie złote, zrodzone w wiosny wielkim szale upojeń. A obłąkane tęsknoty nieziemskim ogniem pytają drzewa: cóż nam czynisz, ruwach strzępy złotej szaty naszej? Sniłyśmy słoneczne sny i upijałyśmy się ogniem i obłąkany weselem był szum nasz...

Ukryłyśmy promień słoneczny w głębi próchna i świecić będziemy w noc mroźną... blaskiem trupim. Czemu rwiesz z nas strzępy złote?

Uczyniłam, bo mi smutek wyzałł duszę, szron zwarzył kwiaty, zamarło mi na ustach pierwsze słowo hymnu. Pizeto ukochałam mą moc zniszczenia. Bo dla mnie był przeznaczony zamek z górskiego kryształu i złota i blasków, a nie ten kraj czarny; dla mnie kwitnęte brzegi łąk, kędy stopy jasných słońc pisały, a nie te strute jadom suszy pola.

Przeto rwać ci będę włosy twoje złote, jesieni, jak pan niewolnicy swojej i rzucać będę słowa złe na łono twoje szronem białe.

W pożarze pieśń moja i czyny moje. Zapłonę, nie łagodnym żarem chwil zmrokowych, nie będę duchem jasnym. Rozszaleję orkanem burz, i zniszczę twe dzieło, o wiosno.

Mściwa jest jesień. I zapłacze niebo nad uciskiem ziemi, i okryje się całunem ziemia, albowiem nie ujrzy oblubienica swego, słońca...

Czyż nikt mnie nie umiłuje?

Czyż nikt mi nie powie: bądź umiłowana jako wół najprzedziwniejszy i sen cichy i złoty, jako myś błękitna i miłość królewska?

Nikt mi tak nie powie, bo nademną przekleństwo ciężkie, żale za mną gonią, i daję światu łzy, starość i pogrzeb słońca.

O męko z mą najdziwniejsza!

O bólu przeogromny!

A kiedy śpiewać będę, żadna mi harfa do wtóru nie zagra...

I zmienię pogody dni słonecznych w ciemne noce; a jawę, pełne zachwyty, snami trupimi zagaszę; a w ukrojone dusze wleję błędne ognie rozpacz.

Mieczy koralowe wezmę w dłonie, błyskawice wezmę i zetnę wszystko, co rozkwitło w wiosny dniu promiennym.

Przejdę pożogą i potężnym zniszczeniem.

I wiem już teraz, że nikt mnie nie umiłuje, bo idę przez świat w lichej szacie starganej, bez hymnów królewskich, i tylko zło bieży za mną.

I nikt mi nie wystawi ołtarza i nie spali myrrhy...

A słońce schowa w skarbiec ołowiany i chmur, klenoty królewskie, którymi ziemię stroiło i nie przystroi mnie; zagasną dyamenty wschodu i topazy południa i rubiny zachodu...

O przedwieczna ciszo, wpłyni modrą falą i ucisz mój ból i tęsknoty, za lepszymi dniami. Niezłębiona tajni przeznaczenia, ukaż mi drogę moją...

Chciałam rozżęknąć barwy siłą i życiem, jakim drga lilioworamienna wiosna; chciałam rozświetlić dźwięki i dać tylko srebrne tony.

Niestety! dałam cienie, rozjęk, hymn żałobny i zaszczepiłam nienawiść ku sobie.

Słyszę wokół siebie pieśń pogrzebną, straszną, żęgalną pieśń.

Więc odaję smutniejsza nad wszelkie smutki, bo komuż mam się skarżyć, czy gwiazdom, stojącym w cichej gromadzie, u wrót raj, czy słońcu bursztynowemu?

Popłynę na czarne dale, dymem się owinę, wpadnę w las, kędy rzedem w ciszy, stoją olbrzymie piersi dębów, skrwawię o nie czoło moje, a w dalekim gdzieś jarze rozbiję me biedne serce i w męczarnym bolu skonom bez jęku i już nigdy na świat nie powrócę.

Nie powrócę nigdy.

Albo popłynę z mym płaczem, i szelestem powiędłej cetyny, tam, kędy niebo miedziane, kędy wstęgi błyskawic i cmentarze szare.

I hymn pogrzebny na własnym kurhanie zawiodę. Hymn bezpokutny.

A pogrzeb mój straszny będzie, gdyż żadna dusza nie pójdzie za mną.

Wichry dzikie smagać mnie będą, a słońce zakryje lice promienne i zapadnie w morze, w moje morze.

OLGA B.

Wiadomości bieżące.

— Do numeru dzisiejszego dołączamy 5 arkusz powieści Piotra de Coulevain'a „Na gałęzi“ w przekładzie z francuskiego Felicji Popławskiej.

— Zjazd Ligi Pomocy przemysłowej. (Towarzystw „Pomocy przemysłowej“ i Towarzystw „O własnych siłach“) odbędzie się we Lwowie dnia 15 b. m. w sali ratuszowej o godz. 11 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego zjazdu; 2. Zmiana statutu; 3. Wybór uzupełniający członków wydziału „Ligi Pomocy przemysłowej; 4. Wnioski samoisne.

— Uroczyste zamknięcie wystawy prac uczniów rękodzielniczych i zabytków cechowych nastąpi w niedzielę dnia 8 października o godz. 11 przedpołudniem. Równocześnie zostaną ogłoszone nagrody, przyznane przez komisję jurorów. — Wystawę będzie można zwiedzać w dniu zamknięcia do godz. 6 wieczorem.

Komitet wzywa właścicieli przedmiotów, dostarczonych na tę wystawę, aby w czasie od 9 do 12 października włącznie zgłosili się po odbiór tychże w budynku wystawowym między godz. 9 rano a 1 popołud. Za całość przedmiotów w tym terminu nieodebranych nie przyjmuje komitet żadnej dalszej odpowiedzialności.

— Biuro statystyki przemysłowej. W myśl uchwały sejmowej Wydział krajowy postanowił przywrócić do życia biuro statystyki przemysłowej przy krajowej komisji przemysłowej. Wypracowano już kosztorys tego biura i przeznaczono na nie na razie 5000 kor. rocznie. Wydział krajowy więc przygotował na zbliżającą się sesję wnioski w tej sprawie, żądające, aby Sejm upoważnił go do ustanowienia prowizorycznie posady referenta statystycznego z poborami adjunkta koncepcyjnego, tj. z płacą roczną 2.800 kor. i dodatkiem aktywalnym o rocznych 600 kor. Nadto żąda Wydział krajowy kredytu 1.200 kor. na pomoc kancelaryjną w tem biurze, oraz 1000 kor. na pokrycie kosztów potrzebnych, badań, zwołań ankiet itp.

— Z opery. Po 20 października ukażą się na scenie wygładane długo „Opowieści Hoffmana“, w których wystąpi jako Lalka i Antonina p. Vera Luce. Spiewaczką taka w roli Lalki szczególnie jest świetna, dla tej jednej roli chciano ją zaangażować do Rzymu, uprzedził wszystkich jednak dyr. Grabczewski. P. Luce wystąpi prócz tego w „Rigolecie“, w „Cyruliku“ i „Lucyi“. W „Opowieściach“ spiewać będzie Drzewiecki. Dyr. Grabczewski sprowadza nowego tenora p. Camarotte, który spiewał dotąd w Rzymie i Pradze. Zadebiutuje 19 października w „Żydówce“, następnie zaśpiewa w „Aidzie“ i „Carmen“.

— Teatry; Teatr miejski:

W sobotę 7 bm. (nowość): „Macierzyństwo“, dramat w 4 aktach Roberto Bracco; tłumaczył Jerzy Żuławski. W niedzielę 8 bm. o godzinie 3/4 popołudniu: „Dom waryatów“, krótkowidła w 3 aktach K. Laüsa.

W niedzielę o godzinie w pół do 7 wieczorem: „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego, nastąpi: „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla. Pierwszy występ Zoe Nestedy, Maryi Collignen - Szymańskiej, oraz gościnny występ Margot Kaftalówny, Henryka Drzewieckiego, Wiktora Grabczewskiego i Józefa Szymańskiego. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti.

W poniedziałek 9 bm. po raz drugi: „Macierzyństwo“,

dramat w 4 aktach Roberto Bracco; tłumaczył Jerzy Żuławski.

We wtorek 10 bm. (na otwarcie Sejmiku) po raz piąty: „Szopen“, opera w 4 aktach, napisana przez Jakóba Orefice, na tle melodii Fryderyka Szopena; słowa Augusta Orvieto. Występ Margot Kaftalówny, Maryi Mokrzyckiej, Płarza, Henryka Drzewieckiego i Wiktora Grabczewskiego. Dyrektor orkiestry Wiktor Podesti.

— Upaństwowienie kolei prywatnych. Nasz korespondent wiedeński (A) pisze:

Posel dr. Otto Steinwender ma jako polityk dużo grzechów na sumieniu. Przebaczymy mu je przecież chętnie w dowód uznania za artykuł, poświęcony upaństwowieniu kolei prywatnych („Neues Wiener Tagblatt“ nr. 276, 6 października).

Jest to — bez wymienienia nazwiska — polemika z dwoma artykułami b. posła Karola barona Offermana, wymierzonymi przeciwko upaństwowieniu kolei żelaznych prywatnych w Austrii. Że do upaństwowienia wielkich kolei przyjść musi, że to upaństwowienie dojdzie do skutku przed wygaśnięciem koncesyi, o tem wie każdy. Lepiej zatem bez szkodliwego pośpiechu zrobić to teraz, niż zwlekać. Bo za zwłokę państwo zapłaci drożej. Dochód kolejowy wzrasta, gdyż rośnie liczba ludności i obrót handlowy. Renta kupna z każdym rokiem staje się wyższą. Kolej Północną przed kilku laty można było kupić taniej, niż obecnie.

Że kupno, a potem organizacja następczą trudności, toć jasne. Nic się nie dzieje bez trudności. Skargi krajów i miast, że po upaństwowieniu utracą część dochodów, są niesłuszne. Kolej oddziaływa dodatnio na kraje i miasta, przez które przebiega. A na dobytek musi się opłacać, jeżeli jest przedsiębiorstwem prywatnem. Państwo nic nie traci, zawsze bowiem dostanie z kolei tę sumę, którą teraz bierze pod formą podatku od towarzystwa prywatnego.

Niebezpieczeństwo narodowe dla Niemców tkwi co prawda, w upaństwowieniu kolei prywatnych. Ale dzisiaj Niemcy mają jeszcze tyle siły, że mogą organizację nowych kolei państwowych przeprowadzić w sposób, odpowiadający ich interesom narodowym. Czy za lat dziesięć będą mieli tyle siły, kto wie, boć na Morawach lada rok stracą większość w sejmie, a i na Śląsku nie zdolają utrzymać dotychczasowej przewagi.

Niepewność, istniejąca od szeregu lat na punkcie upaństwowienia kolei prywatnych, jest najgorszą. Szkoła samych kolejom, które nie robią nakładów, szkodzi dobrobytowi ludności, pozbawionej tych komunikacji, taryf, udogodnień, które są podstawą prawidłowego rozwoju gospodarczego. Prawda! Kolej prywatne mają lepszą administrację. Są tem, czem być powinny: przedsiębiorstwem handlowym, a nie władzą. Lecz to wszystko można osiągnąć i na kolejach państwowych. Przewaga urzędowa prawników powinna ustać. Muszą ustąpić miejsca inżynierom. Obydwa, prawnik i inżynier winni pójść pod komendę kupca. Zarząd kolei państwowych należy odłączyć od ministerstwa kolejowego. Organizację biurową obu instytucji trzeba uprościć. Mniej hotratów i mniej szefów sekcji, a koleje na tem tylko zyskają. Dobrobytowi ludności i państwu szkodzi bezmyślność sfer rządzących, system łatania dziur z dnia na dzień, brak planu. A mimo to nawet w tym zamięcie chwiejności od czasu do czasu wylaniają się jednostki, które imponują energią i stwarzają wzorowe, wielkie instytucje albo przeprowadzają doniosłe reformy. Takiego człowieka potrzeba kolejom państwowym austriackim. Wtedy nadejdzie ich odrodzenie.

— Śpiący się budzą. Otrzymujemy z prośbą o umieszczenie następującą odezwę:

Do miliona Polaków greckiego obrządku!

„Potężnym głosem Jego Ekscellencji Najprzew. Księdza Metropolity Andrzeja Szeptyckiego z długiego narodowego snu zbudzeni i w tym kierunku od wszelkich możliwych zarzutów przed Bracmi Rusinami zupełnie obronieni, a w szczyrych naszych narodowościowych przekonaniach przez tegoż Księcia Cerkwi na wielki najuroczyściej uświęceni — my Polacy greckiego obrządku zwoławszy do Husiatyna ściślejszy Komitet, stawiamy w myśl znanego listu następujące rezolucje:

1. Domagamy się usunięcia z naszego obrządku niektórych schizmatycznych naleciałości, jak odprawiania mszy św. w czapkach, używania ksiąg moskiewskich, noszenia u niektórych księży brody, słuchania na krzesle spowiedzi kobiet i t. d.

2. Domagamy się natychmiastowego zaprowadzenia dla nas kazań i nabożeństw prywatnych, jak suplikacyi, nabożeństw majowych i t. d. w języku polskim. Ułożenie tych nabożeństw ma być zaraz polecane księżom Bobrowiczowi i Krepiakiewiczowi.

3. Wszystkie święta będziemy obchodzili w cerkwiach według kalendarza nowego, i domagamy się w tych dniach zaprowadzenia nabożeństw.

4. Cerkwie, które zostały przemienione z kościołów, mają być nam oddane.

5. Domagamy się przy Metropolacie stałego sufragana, Polaka, któryby był przeznaczony specjalnie dla spraw Polaków greckiego obrządku.

6. Upraszamy z tego miejsca JW. Panów Kozłowski i Głabińskiego, by za zgodą i błogosławieństwem Jego Ekscellencji Księdza Metropolity Andrzeja Szeptyckiego objechali wschodnią Galicyę i w duchu Księcia Cerkwi zagrzali do solidarności narodowej resztę naszych Braci.

7. W końcu niech nam wolno będzie wyrazić nasz żal, że ze strony Polaków łacińskiego obrządku na głos krwi Fredrów tak mało doznaliśmy dotychczas poparcia i zainteresowania się swoją i naszą sprawą.

Skoro zobaczymy, że na nasze wezwanie, o czem nie wątpimy, poruszają się nawet najospalsze unysły, bę-

dzie zwołane w tym celu zgromadzenie z całego kraju do Lwowa. Termin będzie zawczasu ogłoszony.

Husiatyn, 5 października 1905.

Komitet Polaków greckiego obrządku.

Sprawę tę omówimy obszerniej w najbliższym czasie.

— **Nowa religia?** Otrzymujemy list następujący:

„Czytając w „Słowie Polskim“ przedrukowany list metropolity ks. Szeptyckiego p. t. „Polacy obrz. grecko-katol.“ — przyszło mi na myśl zapytać się, czy Rusini galicyjscy mają dwa obrządki t. j. jeden grecko-katolicki a drugi rusko-katolicki, czy też obie te nazwy stanowią jedno i to samo, a jeśli tak, to dlaczego ks. metropolita urządzenie nazywa swój obrządek grecko-katolicki a podwładni mu księża, również urządzenie, zwą go ruskim a niekiedy i ruskim.

Na poparcie mych słów dołączam do niniejszego listu dwie kowerty — jedną tegoroczną drugą z roku zeszłego, używane przez OO. Bazylianów w Krystynopolu“.

Załączona przy liście kowerta nosi drukowany napis: „Uriad parochialnyj rusko-katolickij w Kristinopoli“, a w rękopisie kartki również użyto wyrażenia „z uriadu parochialnego rusko-kat. w Kristinopoli“.

Nie po raz to pierwszy zwracamy uwagę na tę niewłaściwość nomenklatury, która, niestety, zaczyna się zakradać nawet do wydawnictw urzędowych (sprawozdanie ruskiego gimnazjum we Lwowie). Wiadomo przecież, że w kraju naszym istnieją dwa obrządki: grecko-katolicki i rzymsko-katolicki. Jeśli przeto niektóre urzędy parochialne zaczynają używać terminologii, rusko-katolickiej, to przypuszczając należy, że powstała chyba jakaś nowa religia, specjalnie „ad usum“ ruskiej propagandy narodowościowej stworzona.

Ale żart na stronę. Religii „rusko-katolickiej“ dotychczas w Galicji niema, a jeśli niektórzy księża i inne osoby pozwalają sobie w ten sposób przekręcać nazwę grecko-katolickiego obrządku, to odnośnie władze duchowne powinny energicznie wystąpić przeciwko takiemu nadużyciu. Zdaje się, że i władze polityczno-administracyjne miałyby tutaj coś do zaznaczenia.

— **Religia i narodowość.** Ile razy zdarzało mi się przysłuchiwać rozprawom sądowym, uderzała mnie zawsze jedna niewłaściwość, jakiej się trybunał, nawet z Polaków złożony, dopuszcza. Gdy się zapytuje stron i świadków o wyznanie, przewodniczący trybunału lub sędzia, zapytuje zwykle:

— Wy rzymski katolik! jeśli domyśla się, że pytany jest Polakiem.

Gdy zaś przypuszcza, że ma do czynienia z Rusinem, zapytuje:

— Wy Rusin?

A przecież, procedura wymaga zapytań, dotyczących wyznania, a nie narodowości. Jest to drobna, zdawałoby się, a jednak szkodliwa niewłaściwość, bo w ludziach prostych i mało uświadomionych budzi przekonanie, że kto jest greko-katolikiem, musi być zarazem Rusinem. Tymczasem wiemy doskonale, że w kraju naszym jest pokaźna liczba Polaków grecko-katolickiego wyznania.

— **Zjazd delegatów Towarzystw Sokolich** odbędzie się jutro we Lwowie. Zjazd może się okazać dość burzliwym wobec tego, że pewna część członków chce podnieść sprawę wydrukowania w organie Związku Sokolego zbiorowego oświadczenia prasy przeciwko zamiarom wywołania ruchu zbrojnego w Królestwie. Od owej chwili wyjaśniło się niezbiecie, że ówczesni propagatorowie powstania nigdy na seryo nie brali sprawy projektu, sami zresztą urzędownie (na zjeździe P. P. S.) uznali niemożliwość ruchu zbrojnego. Dziwnem więc jest, że obecnie sprawę tę wznowia i że „Kurier Lwowski“, organ stronnictwa, które wówczas oświadczyło się przeciw wywołaniu powstania, w patetycznym artykule wstępny zabiera stanowisko tych, co chcą przeciw naczelnym władzom Związku na jutrzejszym zjeździe wystąpić. Mamy tu do czynienia z nowym okazem tej destrukcyjnej, dezorganizacyjnej roboty, jaką pismo to stale uprawia. Są osoby i obozy, które nie mogą się pogodzić ze wspólną, dla dobra kraju, pracą ludzi różnych kierunków i przekonań i za swoje zadanie uważają wprowadzać niezgodę do stowarzyszeń, na takim gruncie stojących. Doroczne zjazdy T. S. L. są za każdym razem areną ich popisów, obecnie przyszła kolej na Związek sokoli. Mamy jednak nadzieję, że jak T. S. L. mimo, prób wywołania rozterek wewnętrznych, stale wzrasta i pożyteczną działalność swą rozbija, tak i Związek sokoli wyjdzie z jutrzejszych obrad obronną ręką. Zjazd zaś jutrzejszy znajdzie dość czasu, aby się zastanowić nad tem, jak podnieść życie w towarzystwach, w skład Związku wchodzących.

Nie wszystko bowiem w samych towarzystwach sokolich rozwija się należycie. Ze sprawozdania dowiadujemy się wprawdzie, w ubiegłym roku sprawozdawczym liczba członków wszystkich gniazd związkowych wzrosła do 16.640 i że w ćwiczeniach podczas zlotów okręgowych bierze obecnie udział większa część członków. Ale z drugiej strony w okręgach tarnowskim i rzeszowskim nie przybyło żadnego gniazda, a związkowe kursy nauczycielskie, projektowane we Lwowie na lato r. b. nie doszły do skutku, bo nie znalazły się nawet 15 mężczyzn i 10 kobiet, któreby uczestniczyć chciały. Fundusz też Kościuszkowski, przeznaczony na wspieranie gniazd wiejskich i kresowych, powiększył się w ciągu roku zaledwie o 134 koron 16 hal., przytem na sumę tę złożyło się 5 gniazd, 5 druhow i 3 osoby postronne.

Ilość gniazd w ciągu roku zwiększyła się ze 132 do 142. Najzasobniejszy w członków jest okręg lwowski, liczący przeszło 4244 członków, najwięcej gniazd

zaś ma okręg krakowski, który w 31 towarzystwach ma 3233 członków.

Niestety, gniazda nie spełniają należycie swoich zobowiązań wobec Związku. Po odpisaniu bowiem niektórych zaległości, 140 gniazd zalega przeszło 12.000 koron.

— **Szkoła gospodarstwa domowego** otwartą będzie we Lwowie z dniem 15 bm. Ruch wpisów coraz bardziej ożywiony; od wtorku, tj. od 10 bm., dalsze wpisy odbywać się będą już we własnym lokalu, ul. Akademicka l. 4 (wchód od Choączyny, I piętro), codziennie od g. 10—12 przedpołudniem i od 3—5 popołudniu.

Plan nauk obejmuje 3 działy:

I. Zajęcia czysto gospodarskie.

II. Kursa teoretyczne połączone z ćwiczeniami praktycznymi.

III. Wykłady i pogadanki.

Koncesya na prowadzenie szkoły wydana jest na imię p. Heleny Stanisławowej Szczepanowskiej. Skład grona nauczycielskiego: Pp. Ludwika Opolska, Zofia Krypiakiewiczowa i Stanisława Bolska, dr. Eugeniusz Piasecki, dr. Flora Ogórkówna, dr. Kazimierz Panek docent uniwersytetu, Bronisław Duchowicz prof. szkoły realnej, Władysław Kubik asystent uniwersytetu i praktyczny ogrodnik, dr. Eugeniusz Romer prof. uniwersytetu, ksiądz O. Anioł kapucyn, pani Benigna Wojska.

Działem konserwów, kompotów, etc., kieruje pani Róża Makarewiczowa.

Kurs nauk trwa 10 miesięcy. Program szczegółowy dostać można w Księgarni Polskiej, ul. Akademicka l. 2.

— **Sprawa Abgar Soltana** jest nieocenionym przykładem, co to znaczy w Austrii dochodzić swego prawa. Po uzyskaniu przez Abgar Soltana jeszcze w marcu 1901 roku wyroku najwyższego trybunału, który zmuszał skarb kolejowy do zapłacenia poszkodowanemu a choremu człowiekowi zupełnego odszkodowania tak poniesionych strat, jak ubytku zarobku, jakoteż kosztów leczenia i nawiazki za ból. Ze względu na groźny stan zdrowia powoda, wymagający natychmiastowego energicznego leczenia, jakoteż jego oplakane stosunki finansowe, spowodowane wydatkami na leczenie dotychczasowe i ogromne koszty procesowe, zastępcy prawni jego zgodzili się na propozycję dyrekcji kolejowej w Stanisławowie i wdrożyli postępowanie ugodowe, które obyczajem austriackim trwało od maja do końca sierpnia i wreszcie na terminie sądowym dnia 28 sierpnia zostały zakończone ugodą sądową, mocą której skarb kolejowy miał powodowi zapłacić marną kwotę 41.750 kor., która zaledwie pokrywała faktycznie poniesione koszty leczenia, koszty procesu i drobna część strat poniesionych. Prokuratura skarbu zastrzegła sobie jednak, że ugodę tę miało potwierdzić ministerstwo kolejowe. Minęło półtora miesiąca i obecnie zawiadomiono Abgara Soltana, że ministerstwo nie zatwierdziło ugody.

Cała więc sprawa jako typowy przykład biurokracyjnej złośliwości austriackiej, przechodzi znów na drogę sądową.

— **Jubileusz pracy.** Dnia 2 b. m. obchodził p. Bernard Bollaud, naczelny kierownik firmy „Singer & Comp.“ Tow. akc. maszyn do szycia, 25-letni jubileusz pracy swej w tej firmie.

W pięknie udekorowanej sali hotelu „Bristol“ zebrał się, po ukończeniu pracy o godzinie 9 wieczór, cały personal firmy w liczbie około 60 osób. Imieniem współpracowników przemówił w serdecznych słowach p. Filip Besen, składając jubilatowi życzenia i wręczył mu, jako upominek, pierścion brylantowy i olbrzymie tableau z fotografiami wszystkich współpracowników i współpracowniczek firmy. Imieniem współpracowniczek przemówiła p. Edwarda Keyhówna i wręczyła śliczny bukiet z inicjałami jubilata. Głęboko wzruszony odpowiedział jubilat, a dziękując za wyrazy życzliwości, zapewnił, a i nadal pracować będzie netylko dla firmy, ale i dla dobra jej współpracowników.

Następnie odbył się bankiet. W ciepłym nastroju, wśród serdecznej pogawędki, przeplatanej toastami przeciągnęło się zebranie do późnej nocy.

□ **Tarnów (Kor. wł.). Jatkki miejskie.** Dnia 5 b. m. zaczęto wyrab mięsa w jatkach miejskich, a już ukazało się drukowane po polsku i żydowski „Ostrzeżenie dla izraelitów: Magistrat miasta Tarnowa rozlepił po murach miasta afisze, którymi oznajmił, iż sprzedawać będzie w jatkach miejskich kosztą połówicę. Zwracamy zatem uwagę naszych współwyznawców, że połówica jest niekosztą i że umieszczenie tego wyrazu pod rubryką „koszerna“ polega prawdopodobnie na omyłce. Zarazem wyrażamy podziękowanie świetnemu Magistratowi za dostarczenie części tutejszej ludności taniego mięsa t. j. po 52 ct. za klg., przytem jednak wyrażamy słowa oburzenia naszym radnym izraelickim, za ustanowienie ceny mięsa koszerne po 68 ct. za klg., podczas gdy rzeczywista różnica ceny mięsa koszerne od trefnego, jest co najwyżej 1 cent więcej na klg. Stanowisko zajęte przez naszych radnych izraelickich w tej sprawie zapamiętamy sobie dobrze. Tarnów w październiku 1905. — Obywatele żydowscy.

Rada miejska. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, r. B. Maschler, interpeluje w sprawie cen mięsa koszerne i trefnego, nierównomiernie w jatkach miejskich znizonych. Burmistrz zapewnił, że w razie pokrycia własnych wydatków na jatkki, zniży ceny mięsa i prosi o cierpliwość. R. dr. Rappaport prosi o zawiadamianie publiczności tarnow-

skiej o posiedzeniach Rady miejskiej przez „Pogoń“, dalej zapytuje czy barak choleryczny dawny, używany obecnie przez brata Alberta i plac pod Ochronkę na Grabówce, są własnością miasta i prosi, aby Magistrat załatwienie tej sprawy postawił na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń Rady.

Zniesienie prawa propinacyi. W sprawie zniesienia propinacyi ks. dr. Żygułiński, poseł do Rady państwa, na podstawie prywatnej rozmowy z Dawidem Abrahamowiczem wyjaśnia, że w tej sprawie wniesie Wydział krajowy na najbliższej sesji Sejmu ustawę, na mocy której miasta dostaną odszkodowanie za zniesienie prawa propinacyi w kwocie około 3.000.000 koron, z czego na Tarnów przypadłoby około 200.000 kor., dalej dostaną miasta część funduszu na ten cel zbieranego. Odczytano następnie pismo wiece 30 miast z 29 września br. z żądaniem, aby magistrat uchwalił, by cały dochód z podwyższonej opłaty od piwa i licencji na opłaty szynkarskie był przeznaczony dla miast, ewentualnie, aby miastom nie przyznawano stałego wynagrodzenia, lecz procentowe w miarę dochodów. Uchwalono jednogłośnie popieranie tej sprawy i na wiec w październiku odbyć się mający wydelegować burmistrza Rogoyskiego i dra Goldhammera, stałego referenta tej sprawy.

Wiec przemysłowy odbędzie się tu 8 bm. na placu wystawy, celem omówienia najżywniejszych spraw dotyczących przemysłu krajowego wedle programu: O godz. 10 rano nabożeństwo w kościele OO. Filipinów. O godz. 2 popołudniu w sali „Sokoła“: 1. Zagajenie i wybór prezydium. 2. Trzy referaty z dziedziny przemysłu. 3. Dyskusja i wnioski. 4. Zamknięcie wiecu.

Na wiec ten ma zaszczyt zaprosić komitet wszystkich interesujących się rozbudzeniem życia przemysłowego naszego kraju i pragnących lepszej przyszłości.

□ **Stanisławów. (Kor. wł.). Handlarka dusz.** W roku zeszłym wyjechała stąd w towarzystwie niejakiej Laji Nadel, 19-letnia Pepi Gerber, rzekomo do Ameryki. Tymczasem Nadłowa zamiast do Ameryki sprzedała swoją towarzyszkę do Konstantynopola, jak się zdaje do domu rozpusty. Rodzice nic o losach córki nie wiedzieli, aż niedawno otrzymali od niej list, datowany z Konstantynopola. Równocześnie prawie pojawiła się w okolicy i Nadłowa, za którą starzy Gerberowie rozpoczęli poszukiwania. Gerberowie jeździli za nią po sąsiednich miasteczkach, gdzie się ukrywała, wreszcie dopadli ją w Bohorodczanach i odstawili, przy pomocy żandarmerii do Stanisławowa, do sądu karnego. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że Nadłowa więcej ofiar ma na swoim sumieniu.

□ **Tarnopol. (Kor. wł.). Uregulowanie granicy austriacko-rosyjskiej.** Przed kilku dniami bawiła w Tarnopolu komisja rosyjska, złożona z ośmiu oficerów, celem, ukończenia sporu granicznego powstałego wskutek zmiany koryta Zbrucza. Z chwilą, gdy zmiana koryta tej rzeki granicznej spowodowała pewne wątpliwości z obu stron, poczęto przed 4 laty przeprowadzać przy udziale komisji obu państw regulację granicy. Ze strony austriackiej w skład komisji wchodził starosta tutejszy Zawadzki, jako przewodniczący, starosta z Borszczowa Mühlner, jako zastępca przewodniczącego, starostowie sąsiednich powiatów i przedstawiciele wojskowości z pułkownikiem generalnego sztabu Zaleskim na czele; ze strony rosyjskiej do komisji należeli: pułkownik sztabu Skersky, pułkownikowie straży granicznej Diadyh i Siegel, kilku radców gubernialnych i geometrów. Podpisanie protokołów, kończących regulację granicy nastąpiło w poniedziałek, 2 października w Podwołoczyskach. Przed pół rokiem gubernator Kamieńca nader hucznie przyjmował komisyję austriacką; obecnie starostwo tutejsze podejmowało komisyję rosyjską która przybyła we wtorek po południu. Po zwiedzeniu miasta udali się rosyjscy oficerowie do kasarń, gdzie przypatrywali się nowym urządzeniom, zaprowadzonym przy strzelaniu. O godzinie 4 odbył się w kasynie wojskowej bankiet, na który zaproszono także przedstawicieli władz cywilnych. Podczas bankietu starosta Zawadzki przedstawił przebieg prac komisji, poczem wznoszono toasty. Wieczorem odbył się bankiet w hotelu Podolskim, urządony przez starostwo. O godzinie 2 w nocy opuścili oficerowie rosyjscy Tarnopol, powodując tu nie małą sensację.

Występ artystów lwowskich. W czwartek odbył się tu wieczór gościnny p. Kratochwila i p. Kosińskiego, artystów sceny lwowskiej. Publiczność zapełniła salę Sokoła. Po ukończeniu przedstawienia i wysłuchaniu kilku nędznych monologów opuściła salę z wielkim niesmakiem. Tak bowiem kuplety p. Kratochwila, niestosowne bynajmniej dla młodzieży gimnazjalnej, która tłumnie była obecną a pełne płytkiego humoru, jak i gesta p. Kosińskiego, godne karczyny i ogródka za rampą Żółkiewską a nie sceny, choćby prowincjonalnego miasta, były zupełnie nie na miejscu i spowodowały nawet u wielu oburzenie na podobne występy tych artystów.

□ **Kołomyja. (Kor. wł.). Dzierżawa propinacyi.** Wydział powiatowy zniósł niedawno uchwałę Rady gminnej, nadającą dzierżawę propinacyi po 1910 r. dotychczasowej spółce dzierżawców, a zatwierdził ofertę Goetza i Weissa. W odpowiedzi na to Rada gminna zniósła tę uchwałę Wydziału powiatowego i uchwaliła rozpisac ponowną licytację. W sprawie wdał się Wydział krajowy i wstrzymał przeprowadzenie ponownej licytacji. Przepowiadają, że owocem tego konfliktu będzie... komisarz rządowy w mieście.

Skutki bojkotu. W Warszawie ruch księgarski w dziale podręczników rosyjskich maleje coraz bardziej. W księgarniach przy ulicy Świętokrzyskiej, gdzie się ześrodkowuje sprzedaż tych podręczników, ceny spadły o 50 procent.

Słuszną nauczka. Przed niedawnym czasem uszkodzony został przez bombę pomnik, który Moskale wystawili na polach Grochowa. Pomnik ten noszący, prowokujące polskie uczucia, narodowe napisy, znalazł jednak obrońcę w osobie korespondenta „Dziennika Poznańskiego“, który pisząc o tym fakcie, wyraził się, że uszkodzenie „takiego“ pomnika jest barbarzyństwem. Był to objaw serwilizmu, rażący nawet dla zwolenników „Dziennika Poznańskiego“, to też jeden z nich, p. A. Karpiński zamieścił na szpaltach tego pisma list, w którym prostuje mylne szczegóły faktyczne i dodaje:

„Równocześnie muszę podnieść protest przeciwko wyrażeniu korespondenta, że naruszenie takiego pomnika jest barbarzyństwem. Przedewszystkiem barbarzyństwem jest, stawiać na ziemi polskiej pomnik gwałtu i przemocy, a cynizmem i beczelnością nazywać w napisach na pomniku Polaków, broniących swych ognisk domowych, swych rodzin przed najeźdźcą buntownicami“.

Korespondentowi dostała się może ostra ale zasłużona nauczka na szpaltach własnego pisma.

Krotochwilna decyzja. „Kurier litewski“ donosi, że na prośby obywateli m. Poniewieża o otwarcie w tem mieście katolickiego Towarzystwa dobroczynności, nastąpiła odpowiedź następująca: „Niniejszem zawiadamia się, że generał-gubernator jest zakłopotany co do decyzji o zatwierdzeniu ustawy projektowanego Towarzystwa, a to dlatego, że według jego mniemania, przeprowadzając w szeregu aktów prawodawczych ideę zrównania obywateli, bez różnicy wyznań i narodowości równoległe z ideą swobody wiary, nie wypada legalizować takich organizacji dobroczynnych, których celem jest odośrobnienie pewnego grona w środowisko zamknięte, ograniczone wyznaniem“.

Jeśli wśród biurokracji rosyjskiej znajdzie się więcej krotochwilnych generał-gubernatorów, którzy w tak „dowcipny“ sposób przeprowadzać będą ideę „zrównania obywateli równoległe z ideą swobody“ to obywatele państwa rosyjskiego nie wiele będą mieli pociechy z liberalnych ukazów.

Walka o ziemię. Obszerne dobra Ossowskie z przyległościami, a mianowicie wsie rycerskie Ossowo z folwarkiem Nowy dwór, oraz Miodowo z folwarkiem Sobkowo, dalej Dąbrowa z folwarkiem Annapol, wreszcie Niewków z trzema leśniczówkami, razem około 10 tysięcy morgów znakomitej ziemi, włącznie 5000 morgów ślicznego lasu i około 500 morgów nawodnianych trzysiecznych łąk, dotychczasowa fortuna barona von Buddenbrock-Hertersdorf, byłego landrata powiatu sycońskiego (Gr. Wartenberg) przeszły, jak się dowiadujemy, na własność Domu bankowego Drwęski & Langer w Poznaniu.

Dobra Ossowskie sprzedane będą w całości, lub też parcelowane, zwłaszcza, że ludność okoliczna jest prawie bez wyjątku polską.

○ Kurya robotnicza w Dumie rosyjskiej? Korespondent warszawski „Czasu“ dowiaduje się, że po odczytaniu raportu ministra spraw wewnętrznych Bułgina o ostatnich wypadkach w Baku, car wyraził miał życzenie, aby w nowej Dumie państwowej zasiadali także przedstawiciele robotników. Opracowanie odnośnego projektu powierzono Fominowi, naczelnikowi wydziału dla spraw robotniczych przy ministerstwie skarbu. Podług tego projektu otrzymać ma po jednym reprezentancie robotników ośm gubernij, w których liczba robotników fabrycznych przewyższa 100.000 głów, a mianowicie gubernie: petersburska, moskiewska, warszawska, piotrkowska, inflancka, włodzimierska, ekaterynosławska i jarosławska. Projekt rozestano już do opinii rozmaitym związkom fabrykantów, właścicieli kopalń itd. Większa część tych związków oświadczyła się podobno za projektem.

* Gabryelska (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przegrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

* Wpisy do konces. szkoły muzycznej Maryi Węleszczukowej przyjmuje się w lokalu szkoły plac Maryacki l. 10 między godz. 10—1 przed południem i 4—6 popołudniu. Kierownictwo i kurs najwyższy fortepianowy objął artysta prof. Teodor Pollak. 8860

* Stanisław Horszowski — Lwów, Ossolińskich 8. Fortepiany, pianina z najlepszych fabryk Bösendorfera, Pleyela, Bechsteina, Steinwaga i t. d. — Warunki przystępne. 9794

* Zofia Seidman — Zygmunt Bloch zaręczeni. Tłumacz w październiku 1905 9767

* Z Filharmonii lwowskiej. Po raz ostatni da się dziś słyszeć Salomea Kruszelnicka w koncercie, którego program jest tak obfity, iż najwybredniejszych zadowolni. W koncercie tym weźmie również udział wyborna orkiestra wojskowa, pod dzielnym kierownictwem kapelmistrza, Konopaska. Powodzenie pierwszego koncertu tej wielkiej śpiewaczki, w którym zdobyła uznanie całego audytorium i krytyki za prześliczny i nawskrós artystyczny śpiew, będzie zapewne jeszcze większe dziś, gdyż program daje sposobność artystce do szerokiego popisu.

Najbliższy koncert w Filharmonii odbędzie się 12 b. m. Gemma Bellicioni, ulubienica Lwowa, przypomni się pamięci niezliczonej liczby swych wielbicieli.

Zosia Salomonówna

zmarła w Krakowie dnia 4-go października, przeżywszy lat 18 — po krótkiej, a ciężkiej chorobie.

Adolf i Antonina Salomonowie
rodzice.

Lesia Salomonówna
siostra.

9760

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. S. Stauber

powrócił z **Iwoulez** 9233
i ordynuje jak dawniej we Lwowie, ul. Skarbowska 2, I p.

Ulica SYKSTUSKA 9. ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dr. S. Rappaporta

Sztuczne zęby, wyjmowanie zębów bez bólu, plombowanie. 9081

RADCA CESARSKI

Dr. Kazimierz Kruszyński

powrócił i ordynuje w chorobach płuc i gardła. Ul. Słowackiego l. 16 — Telefon 169. 8883

Instytut techn.-dentystyczny KAROLA RATTINGERA

Ul. Akademicka l. 14. 9609

Sztuczne zęby, korony złote, protezy mostkowe etc.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (466)
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5 popołudniu.

Lekarz chorób dziecięcych **Dr. Hukiewicz**
długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Grodzkich 4, I p., ordynuje 3—5 popoł. 9563

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Maryan RAPAPORT

b. asystent oddziału ginekologicznego prof. Wertheima w Wiedniu, przeprowadził się na ulicę SYKSTUSKĄ l. 35 i ord. od 12—1 przedp. i od 3—5 pop. 9571

JUŻ OTWARTY

ZAKŁAD gimnastyki leczniczej, ortopedyi i masażu

Dra Eug. Piaseckiego

ul. Trzeciego Maja l. 2 9562

Ordynacja od godziny 2 do 4 popołudniu.

ZAKŁAD ORTOPEDYCZNY

Docenta Dra A. GABRYSZEWSKIEGO

otwarty. — Batorego 36. 9564

Dr. Kazimierz Zgórski

mieszka obecnie Brajerowska 16, (Tel. 17). 9768

Dr. M. Weinreb, akuszer

powrócił. — Ul. Sykstuska 23. 9739

Szkoła gospodarstwa domowego

WE LWOWIE

OTWARTĄ ZOSTANIE D. 15 PAŹDZIERNIKA 1905
W LOKALU PRZY ULICY AKADEMICKIEJ L. 4, I. P.

Wpisy uczennic przyjmuje się od d. 15 września w składzie fortepianów B. Połonieckiego, ulica Klementyny Tańskiej 1, codziennie od 3—5 pop.

Prospekty otrzymać można w Księgarni Polskiej (ulica Akademicka l. 2.)

Za Dyrekcyę: 8289

HELENA SZCZEPANOWSKA ANNA POŁONIECKA.

Pension Central Lovrana — sezon jesienny. 9292

Słabowite dzieci, rozwijające się zbyt powoli, pod względem fizycznym lub w naukach, jak również anemiczni, osłabieni, nerwowi, przepracowani, drażliwi, dorośli w każdym wieku używają jako środka wzmacniającego w wielkim skutkiem **Dra Hommła „Haematogenu“**.

Budzi się apetyt, duchowe i cielesne siły wzmagają się w krótkim czasie a ogólny system nerwowy zostaje wzmocniony. 8575

Należy jednak żądać wyraźnie prawdziwego „dr. HOMMŁA“ Haematogenu i odrzucać wciskane a tak liczne imitacje.

I konc. „Pension Exquisite“

Lwów, ul. Sykstuska 23, II. p. 7522
poleca elegancko urządzone, pokoje elektrycznie oświetlone z całym utrzymaniem po cenach umiarkowanych.



„The Gresham“

Towarzystwo ubezpieczeń na życie

zostaje pod kontrolą austriackiego i angielskiego rządu. 7606

Jako fundusz gwarancyjny dla ubezpieczonych w Austrii zostały przez Rząd uznane następujące wartości: Depozyt kaucyjny Towarzystwa, złożony w c. k. rządowej kasie centralnej w Wiedniu, wynosił dnia 8 lutego 1904 k. 25,855.938.10 w. n. Realność w Wiedniu wartości 1,050.000 k., Realność w Pradze wart. 490.000 k., Wyplacone pożyczki ubezpiecz. k. 3,611.283.65, razem k. 31,007.221.75. Prosp. i taryf. dost. opt. i darmo Filia dla Austrii w Wiedniu I. Giselstrasse 1. (we własnym domu Towarzystwa) i Jeneralna Agencya we Lwowie, Pasaż Hausmana l. 3 A. Towarzystwo chętnie przyjmie osoby zdolne na akwizytorów, pod korz. war.

RZYM Pensjonat „Polonia“

Dawniej „Dom Polski“

poleca się przejeżdżającym do Rzymu. Staranna kuchnia polska. Ceny umiarkowane. Osoby nieznające języków obcych znajdą ułatwienia, jak również informacje. 9707

Via Leopardi. 17.

Na ostatnich górno-austriackich wystawach otrzymał oryginalny „Alfa Separator“ bez wyjątku najwyższe nagrody, — mianowicie: w Ried (okręg Innu): nagroda honorowa krajowej rady rolniczej, srebrny medal państwowy, Schwanenstadt, medal złoty, Linz medal srebrny, Steyr srebrny medal państwowy. 9301

Na wczorajszej uczczcie, wydanej przez miasto Wiedeń, na cześć międzynarodowego kongresu ubezpieczenia robotników, podawano szampana z marką: „White Star“ firmy Moet & Chandon. 9080

Wyraz „pranie“ nasuwa każdej dobrej gospodyni przed oczy obraz całego szeregu kłopotów, z jakimi połączone jest w domowym gospodarstwie przywrócenie zbrukanej użyciem bielizny tej czystości i świeżości, w jakiejby znów przywdziana być mogła. Fabrykan ci „maszyn do prania“ starali się wielokrotnie i na różne sposoby zaradzić złemu, jakie wynika zarówno z niedostatecznego, lub też niszczącego bieliznę prania w rękach, oraz na t. zw. „praczkarkach“, jak również z używania w tym celu rozmaitych chemicznych preparatów, które wyzerając wprawdzie mniej albo więcej brud, wraz z nim wyzerają także i tkaninę i płótno niszczą. Maszyny te usiłuje reklama zachwalać, czyni to jednakże zazwyczaj aż nazbyt przesadnie, na czym dobre gospodynie wprędce się poznają. Nie brak jednak istotnie maszyn, które nie tylko pranie o połowę skraca ją, oszczędzając bieliznę więcej, niż najtroskliwsze pranie, lecz także umożliwiają pokaźną oszczędność na mydle, sodzie i opale.

Jako taką prawdziwie pożyteczną maszynę polecić możemy naszym Sz. Czytelniczkom oraz Czytelnikom, pragnącym narzeczonej lub małżonce naprawdę praktyczny podarunek uczynić (na imieniny, urodziny, gwiazdkę) nową Johna „Maszyną do prania w pełnej parze“ z przenośnym oszczędnym piecem lub bez tegoż, w której bielizna pierze się głównie parą. Maszynę tę nabywać można u firmy: J. A. John A. G., Wiedeń, IV/1 Frankenberggasse 81/21, oraz u Depozytorów we wszystkich większych miastach galicyjskich. 9759

Telegramy „Słowa Polskiego.“

W zaborze rosyjskim.

Reprezentacja Łodzi w Dumie.

Łódź. (Tel. wł.) „Goniec łódzki“ wzywa cechy, komitet giełdowy i stowarzyszenia kupieckie, ażeby przedsięwzięły starania o uzyskanie dla Łodzi drugiego posła do Dumy państwowej.

Zabójca Kunitzera.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj ujęto tutaj drugiego zabójcę Kunitzera. Jest nim 24-letni Stefan Jędra, robotnik, który przed przybyciem do Łodzi bawił w liży. Aresztowano go w „Hotelu rzymskim“, gdzie go agenci poznali, mimo, iż celem ukrycia się zgolił wasy. Przesłuchany oświadczył, że jest stałym mieszkańcem Warszawy. Przy rewizji znaleziono dwa rewolwery, liczne papiery kompromitujące i spis osób, przeznaczonych do zgładzenia.

Bojkot szkoły rosyjskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Natychmiast po ogłoszeniu uchwał komitetu ministrów zezwalających na wykład większości przedmiotów w szkołach prywatnych w języku polskim, „Związek unarodowienia szkół“, wydał odezwę wzywającą do bezwzględnego bojkotowania rządowych szkół rosyjskich, zapowiadając przedsięwzięcie ostrych środków przeciwko tym, którzy dążeniem społeczeństwa polskiego stają w poprzek przez popieranie rządowej szkoły rosyjskiej.

Wyborcy do Dumy.

Warszawa. (Tel. wł.) Liczba wyborców gubernialnych do Dumy z Królestwa Polskiego wynosić będzie: z guberni warszawskiej 100, z kaliskiej 60, z kieleckiej 60, łomżyńskiej 40, lubelskiej 100, piotrkowskiej 100, z płockiej 40, radomskiej 60, suwalskiej 40 i siedleckiej 60.

Nowy zamach w Łodzi.

Łódź. (Tel. wł.) Pod tramwaj elektryczny rzucono przy ul. Drewnowskiej przyrząd wybuchowy. Z ludzi nikt przytem nie poniósł szwanku.

Usiłowanie uwolnienia więźnia.

Białystok. (Tel. wł.) Aresztowano tu dwie panie z inteligencji M. Halpern i B. E. Bernstein, za to, że w jedzeniu usiłowały przesłać więźniom piłki stalowe do przepiłowania krat.

Cenzura w Królestwie.

Petersburg. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisji prasowej pod przewodnictwem Kobeki rozpatrywano w dalszym ciągu sprawę cenzury na pisma i druki polskie, żydowskie, łotewskie i niemieckie. Ostateczną decyzję w sprawie prasy polskiej odroczone do wtorku. Jest wszelka nadzieja, że prasa polska otrzyma równe prawa z rosyjską.

Za odezwę do wojska.

Warszawa. (Tel. wł.) Izba karna warszawskiego sądu wydała wyrok za rozszerzanie odezw rewolucyjnych wśród wojska i publiczności. Trzech oskarżonych skazano na 1½ roku, 1 rok i 3 miesiące twierdzy, jednak bez pozbawienia praw i z tem, że do zatwierdzenia wyroku mogą być za kaucją wypuszczeni na wolność.

Przechodzenie z prawosławia.

Wilno. (Tel. wł.) Księgi metrykalne byłych uniów, którzy z prawosławia przeszli na katolicyzm, zostaną oddane konsystorzowi rzymsko-katolickiemu w przechowanie.

Wiece studenckie.

Warszawa. (Tel. wł.) Generał-gubernator wojenny Olchowski zapowiedział, że wwiecach w szkołach wyższych, które w razie zezwolenia władz się odbędą, nie mogą brać udziału osoby obce. Za przekroczenie tego przepisu grozić ma kara 3000 rubli, lub 3 miesiące więzienia.

Rada państwa.**Wrażenie mowy hr. Dzieduszyckiego.**

Wiedeń. (Tel. wł.) Wszystkie dzisiejsze dzienniki poranne wiedeńskie stwierdzają wielkie znaczenie polityczne polemiki pomiędzy prezesem Koła polskiego hr. Dzieduszyckim, a dr. Kramarzem. „N. Fr. Presse“ w artykule wstępnym pisze, że hr. Dzieduszycki nigdy nie przemawiał z taką energią jak wczoraj, i że wszystkie stronnictwa niemieckie i czeskie, żądające wprowadzenia powszechnego głosowania, powinny się zastanowić nad tem, do czego doprowadzi ta reforma, jeżeli Polacy będą istotnie obstawali przy swoim żądaniu, aby przy rozdziale mandatów Galicya otrzymała niemal trzecią część wszystkich mandatów. Że Polacy będą obstawali przy tem żądaniu aż do upadłego, najlepszym dowodem siła, z jaką hr. Dzieduszycki wczoraj ów program w Izbie poselskiej postawił.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze święto narodowe poświęcone pamięci rozstrzelanych 13 generałów węgierskich w dniu 6 października 1849, tudzież pamięci rozstrzelonego w tym samym dniu pierwszego prezesa gabinetu węgierskiego Ludwika hr. Bathyaniego wypadło świetnie. Socjaliści nie poważyli się psuć nastroju patriotycznego mas protestami lub demonstracjami, ponieważ obawiali się ściągnąć na siebie ogólne oburzenie. Porządek na ulicach, pomimo, że przeplęły setki tysięcy ludzi nie był nigdzie zakłócony. Mowy, które wygłosili Franciszek Koszut, Teodor hr. Bathyaniego, tudzież katolicki proboszcz i poseł do parlamentu ks. Hock na cmentarzu, u grobowca Ludwika Koszuta, wywołały niesłychany entuzjazm wśród setek tysięcy zebranych. Franciszek Koszut podniósł, że nie generalowie węgierscy i nie Ludwik Bathyaniego byli rewolucjonistami, ponieważ bronili jedynie tylko ojczyzny, bronili konstytucji i bronili praw wolnego narodu przeciwko tym, którzy tę ojczyznę, tę konstytucję i te prawa narodowe chcieli zniszczyć.

Ks. Hock podniósł, że tylko ten naród jest prawdziwym narodem, który może wykazać wśród swej wiekowej historii bohaterów i męczenników placących życiem za ojczyznę. Od lat 400 Węgrzy co pewien czas mają takich męczenników, a z krwi tych męczenników tryska silny strumień życia narodowego, dodaje odwagi dzisiejszemu pokoleniu do energicznej obrony praw ojczyzny.

Po mowie ks. Hocka ogarnął zgromadzonych trudny do opisanego entuzjazm.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik „Magyar Ország“ podaje wiadomość, o której sam mówi, że wydaje się ona na pierwszy rzut oka awanturnicza, dziennik przecież poręcza całkowicie wiarygodność tej wiadomości. Owa wiadomość brzmi jak następuje: Gabinet bar. Fejervarego chce przeprowadzić siłą rekrutację na Węgrzech, pomimo, że Sejm węgierski nie uchwalił kontyngentu rekrutów. Ów pobór rekrutów siłą przyjdzie do skutku po powtórnie zatwierdzeniu gabinetu przez monarchę i po odroczeniu Sejmu na czas nieograniczony. Celem ułatwienia żandarmerji poboru rekrutów, w każdym komitacie utworzono oddział piechoty złożony ze 120 żołnierzy. Ci żołnierze będą mieli białe opaski na rękawach i zostali oddani całkowicie pod dowództwo poszczególnych dowódców żandarmerji. Urzędnicy komitatowi, którzy zechcą się opierać gwałtownemu poborowi rekruta, zostaną aresztowani i uwięzieni, a władzę komitatu obejmie komisarz królewski, który

obejmie władzę bez złożenia przepisanej prawem przysięgi.

Obecnie ta przysięga komisarzy rządowych jeszcze obowiązuje i jest jedną z gwarancji, że rękojmie konstytucyjne nie będą naruszone. Tak więc gabinet br. Fejervarego chce z dwóch punktów naruszyć konstytucję a mianowicie chce wziąć gwałtem rekrutów, a następnie ustanowić komisarzy rządowych, którzy będą sprawowali swój urząd bez poprzedniego złożenia przysięgi.

Japonia po wojnie.

Tokio (B. Reutersa). Zjazd Izby handlowych uchwalił wystosować do rządu memoriał, z żądaniem wydatniejszego poparcia handlu i przemysłu krajowego i wydania w tym celu rozmaitych rozporządzeń, między innymi co do zamianowania znacznej liczby rządowych agentów handlowych, utworzenia pływających wystaw na okrętach, któreby zawiązywały do zagranicznych portów, ograniczenia kosztów zarządu państwowego, uposażenia sieci kolei, powołania do życia japońsko-chińskiego banku, uregulowania stosunku cłowego między Koreą a Japonią.

Zerwanie unii skandynawskiej.

Chryściania (TBK.). Wielka liczba banków w Norwegii z „Bankiem norweskim“ na czele, wystosowała do storthingu adres, w którym prosi o rychłe załatwienie zatargu z Szwecją, ze względu na sytuację handlową. Adres domaga się też zatrzymania monarchicznej formy rządu.

Proces Angelusa.

Kraków (Tel. pryw.). Dziś przesłuchano jednego z najbardziej poszkodowanych, handlarza ubrań Biech-eisena. Potrzebując chwilowo gotówki, zastawił on nowe ubrania wartości 2.832 k. za 460 kor. Podług widocznie sfalszowanego protokołu licytacyjnego, miano sprzedać ubrania te za 620 k., a Biech-eisenowi po odliczeniu kosztów i procentów ofiarowano nadwyżkę 36 kor. Tymczasem według silnych bardzo poszlak, ubrania sprzedano nie na licytacji, lecz z wolnej ręki.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Według nadeszłej do krak. dyrekcyi policyi z Londynu wiadomości, aresztowano tam Salomona Färbera i Abrahama Kupferschmieda, naczelników spółki fałszerzy banknotów 50-koronowych. Salomon Färber, jak wynika z przytrzymanej korespondencji, wysłał do aresztowanego w Krakowie ojca swego, Rubina, paczkę fałszywych banknotów. Spółka rozszerzała najwięcej podrobionych banknotów we wschodniej Galicyi i północnych Węgrzech.

Prześladowania hakatystyczne.

Bytom. (Tel. pryw.) Wydawcy „Gwiazdy“ i „Krainy powieści“ p. Zygmuntowi Marwegowi wytoczyła prokuratura proces o podburzanie do gwałtów i zohydowanie urzędów państwowych za artykuł „Życie wśród ruin“ i za wiersz „Jestem polskie dziecko“. Prokurator domaga się skazania na dwa miesiące więzienia i 300 marek grzywny. Bronią pod sądnego adw. Wnukowski.

Cholera.

Warszawa. (Tel. wł.) W Królestwie Polskiem było dnia 3 bm. 9 wypadków cholery z tego 4 śmiertelne. Okręg zabajalski — jak donoszą z Petersburga — ogłoszono, jako zagrożony przez cholere.

Z Rosyi.**Ponowne strajki.**

Moskwa. (TBK.) Wczoraj odbyła się wielka demonstracja, urządzona przez strajkujących zecerów. W demonstracji wzięli ponadto udział inni robotnicy, oraz studenci. Wojsko i żandarmerja kilkakrotnie rozpraszały manifestantów, ci jednak zawsze usiłowali zbierać się ponownie. Kilka osób zraniono. Prócz zecerów strajkują także robotnicy fabryk tytoniu i kolei elektrycznej. Dzienniki nie wychodzą. Oczekują tu wybuchu ogólnego strajku wszystkich robotników fabrycznych i kolejowych.

Powrót jeńców.

Petersburg. (Pet. Ag. Tel.) Rząd rosyjski postanowił rozpocząć jaknajrychlej przewóz jeńców wojennych z Japonii okrętami do Władywostoku, a stąd koleją do Europy.

Wzrost reakcyi i rewolucyi.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg“ donosi z Petersburga, że w ostatnich dniach wpływy nieprzyjazne przeciw hr. Wittemu biorą znowu górę i że zamiast hr. Wittego jest wysuwany na ministra spraw wewnętrznych tajny radca Stisziński, który był prawą ręką ministra spraw wewnętrznych Plehwego. Położenie na uniwersytetach w Petersburgu, Moskwie i Kijowie jest bardzo groźne. W kołach kupieckich moskiewskich poruszono myśl, aby nie płacić rządowi podatków i w ten sposób zmusić rząd do wprowadzenia jaknajszybszego przyobiecanych reform politycznych.

Spodziewane zmiany dygnitarzy.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Słowo“ dowiaduje się z wiarygodnego źródła, że spodziewane są nominacje: Stiszińskiego na ministra spraw wewnętrznych, Trepo-wa na ministra policyi, Noldego na ministra sprawiedliwości.

W radzie dotyczącej tolerancji religijnej przedstawicielem ministerstwa spraw wewnętrznych ma zostać dyrektor wydziału ziemskiego, Hurko, któremu poruczone specjalnie opracowanie kwestyi, dotyczących katolicyzmu.

Ulgi dla żydów.

Berlin. (Tel. wł.) „Local-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że minister oświaty pozwolił na przyjmowanie studentów żydowskich na uniwersytety rosyjskie bez żadnych ograniczeń.

Pożyczka.

Berlin (Tel. wł.). Jako przedstawiciel domu bankowego Mendelsohn, udał się do Petersburga prokurent tej firmy Adolf Fischel, w celu traktowania z rządem rosyjskim. Jak się obecnie pokazuje, rząd rosyjski zaciąga pożyczkę w ogólnej sumie miliarda 800 milionów franków. Z tej pożyczki miliard franków, jak donieśliśmy wczoraj, będzie umieszczony we Francji a 800 milionów fr. w Niemczech.

Depesze handlowe z 7 b. m.

Wiedeń, d. 7 październ. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117:52. Renta majowa 100:40. Węgierska renta koronowa 96:15 Akcje kredytowe 679:50. Kredytowe węgierskie 789:50. Bank anglo-austriacki 314:50. Unionbank 570:50. Bankverein 570:—, Länderbank 448:—, Kolej państwowa 581:50. Lombardy 108:50. Elbenthal 458:—, Fabryka broni 535:—, Akcje tyton. —, Alpiny 541:—, Rima muranyi 550:—, Praskie Towarzystwo żelazne 2765, Losy turek. 146:—, Ruble 253:75. Uspokojenie: spokoj.

Berlin d. 7 październ. O godz. 12 m. 30 notowano Kredyty 213:50, Disconto Comandite 193:80. Uspokojenie: słabe.

Budapeszt dnia 7 październ. Pszenica na październik 16:02 do 16:04, pszenica na kwiecień 1906 16:72 do 16:74. Żyto na październik 13:— do 13:02. Żyto na kwiecień 1906 13:64 do 13:66. Owies na październik 13:10 do 13:02. Owies na kwiecień 1906 13:20 do 13:24. Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13:32 do 13:34. Rzepak na sierpień 24:40 do 24:60.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogramów).

Oferty dostat.

Cheć kupna, dobra.

Uspokojenie silne.

Pogoda, deszcz.

Kongres polityki socyalnej.

„Związek polityki socyalnej“ odegrał i odgrywa bardzo poważną rolę w życiu naukowem i społecznem Niemiec. Grupując ludzi, przekonanych, że dzisiejsze stosunki społeczne potrzebują reformy, Związek przyczynił się znacznie, tak do wyświeślenia kwestyi ekonomiczno-społecznych, jak i do wprowadzenia w życie pewnych przeobrażeń i przekształceń. Związek wydał liczne tomy prac swych członków i co dwa lata odbywa zgromadzenia ogólne. W roku bieżącym (w dniach 25—28 zm.) Kongres polityki socyalnej odbył się w Monachium. Zaznaczył się on licznym udziałem nie tylko profesorów i uczonych, ale i przemysłowców, kupców a nawet robotników. Na porządku dziennym znajdowały się trzy sprawy, mające doniosłe znaczenie praktyczne w chwili bieżącej, sprawy, jak zwykle opracowane już w świeżo wydanych tomach pism związku.

W pierwszym dniu kongresu zajmowano się sprawą żeglugi wewnętrznej. Referent prof. Schuhmacher dowodził, że wpłaty na uregulowanych drogach wodnych powinny pokrywać oprocentowanie i umorzenie włożonego w nie kapitału. Koreferent Wirminghaus obstawał przeciwnie za zupełnem zniesieniem wszelkich opłat. Przemysłowcy popierali koreferenta i wykazywali, że wprowadzenie opłat na Elbie i Odrze mogłoby handel austriacki, idący obecnie transito do Hamburga, zwrócić ku Tryestowi.

Przewodniczący na zakończenie stwierdził, że większość przychyliła się raczej ku zupełnej wolności od opłat, nikt natomiast z obecnych nie godzi się na to, aby opłaty uważano za środek fiskalny i aby oznaczano je wyżej ponad pokrycie kosztów.

Dnia drugiego siedem godzin bez przerwy trwała dyskusja nad „stosunkami robotniczymi w zakładach olbrzymich“. Zagaił ją referatem, znany ze swej działalności naukowej i z polemicznego temperamentu, prof. Lujo Brentano. Dowodził on, że wielkie zakłady wyzyskują swoją potęgę ekonomiczną i zwracają się przeciw organizacjom robotniczym. Instytucje filantropijne, zakładane dla robotników przez pracodawców, używane są przez nich, jako broń, łamiąca solidarność pracujących. Mowca znajduje, że trzeba wziąć w opiekę prawo tworzenia związków robotniczych i karać przemysłowców, przeciwko temu prawu działających. Ustawy powinny przynaglać do regulowania stosunków robotniczych w wielkich zakładach za pomocą porozumiewania się z organizacjami robotniczymi.

Profesorowie i przedstawiciele robotników przemawiali, jak się wyraził przewodniczący, prof. Fillipovich, za zaprowadzeniem w przemyśle stosunku współdziałania klas, przemysłowcy zaś przeważnie oświadczały się za stosunkiem panowania, to jest za prawem przemysłowców „być panem u siebie“.

Największe zainteresowanie wzbudziła jednak sprawa kartelów, nad którą obradowano przez dwa dni, przy bardzo licznej zgromadzeniu. Prof. Schmoller, jako referent, wystąpił jako energiczny przeciwnik kartelów, zwłaszcza zaś ich wyższego typu, trustów, tak często spotykanego w Ameryce. Trusty od właściwych kartelów różnią się tem, że przedsiębiorstwa, zawierające układ, zlewają się w jedno, mają wspólny zarząd i dzielą się zyskami ze wszystkich połączonych przedsiębiorstw płynnych. Rozrost tych organizacji jest, zdaniem mowcy, wprost zatwarzający. W Ameryce płać a część mienia narodowego znajduje się w rękę trustów, a taki Morgan rządzi przedsiębiorstwami, mającemi 30 miliardów kapitału (cyfry Schnitzlera, jak wykazywali inni mo-

wcy, są nieścisle i przesadzone). Kartele wyzyskują konsumentów i przemysł przetwarzający i podkopują wielki handel. Wolna konkurensa znika, powstają monopole, na których czele stoją potentaci finansowi i spekulanci. Zakazanie kartelów nie prowadziłoby do celu, upaństwowienie skartelowanych przedsiębiorstw uważa mowca za niemożliwe, z wyjątkiem chyba kopalni węgla. Gdyby u steru stali obecnie ludzie z tak silną wolą, jak Bismarck, zapewneby to nastąpiło. Mowca nie uważa jednak ten środek za pożądany, choć byłby za rozszerzeniem państwowych pól węglowych w okręgu ruhrskim. Zdaniem jego, państwo powinno jednak wdać się w tę sprawę, powinno mieć wpływ na normowanie cen, powinno chronić interes publiczny i prawa jednostek przed samowolą potentatów. Należy zmienić obowiązujące obecnie ustawodawstwo i w wielkich towarzystwach akcyjnych, mających 75.000.000 marek i więcej kapitału, czwarta część dyrekcyi i rady nadzorczej powinna być przez rząd mianowana. Mianowani członkowie powinni strzedz interesów ogółu. Zyskiem powyżej 10 proc. towarzystwa dzielić się winny z państwem.

Oponował Schnollerowi prezydent syndykatu węglowego, radca Kirdorf. Dowodził on, że przypisuje się kartelom nadużycia, jakich nie popełniają; we własnym interesie przedsiębiorstw jest nie wysrubowywać ceny, gdyż zmniejsza się przez to obdyt.

Ubolewanie nad losem „outsidersów“ (t. j. przemysłowców, nie wchodzących do kartelu), są zupełnie nieuzasadnione. Są to ludzie chytrzy, którzy biorą udział we wszystkich korzyściach kartelów, nie ponosząc ich ciężarów. Mowca przeczył też niekorzystnemu wpływowi kartelów na stosunki robotnicze. On sam nie wchodzi w żadne układy z organizacjami robotniczymi, gdyż celem ich jest walka o panowanie. W związkach zawodowych socjalistycznych jest to przynajmniej jawne i otwarte, gorzej jest ze związkami chrześcijańskimi, które dążą do tego samego pod sztandarem miłości chrześcijańskiej i umiarkowania.

Do dyskusyi zapisało się 28 osób i obrady zajęły niemal 12 godzin czasu. W rozprawach ogólnych na plan pierwszy wysuwała się jednak sprawa dwóch karteli niemieckich, węglowego i żelaznego. Stwierdził p. Weber z Pragi, że przedewszystkiem zajmowano się, niewypowiedzianem zresztą głośno, pytaniem, czy państwo pruskie ma się wdać w działalność syndykatu węglowego, który, mówiąc nawiasem, w dwóch osobach niemal powiększył cenę węgla.

Wszyscy zgromadzeni oświadczyli się przeciw planowi prof. Schmollera, wprowadzenia urzędników do urzędu towarzystw akcyjnych, godząc się na drobniejsze jego propozycje, jak obowiązek jawności i potrzebę pewnych przepisów, poskramiających samowolę kartelów tak wobec członków poszczególnych, jak i wobec osób trzecich.

Galatea.

Oto głaz marmurowy, i myśl — wizya mistrza,
Wizya coraz widniejsza mu, coraz ognistsza.
Już świadoma... Już bucha za próg uświadomień...
Już pełza za marmurem... Chwyta go, jak płomień...

Ciało twórcy w kamień. Rytm cięć się rozbiysza,
I jawi się pod dłutem biel coraz cielistsza:
Tętno... łuk ramion... żrenice... Z oka strzelił promień;
Z warg szept, zda się, kochany słyhać — echo wspo-
[mnień...

Słucha mistrz... Szepczą usta jakowąś pieśczętę;
Ramiona chcą go objąć marmurowym spletem...
Czeka... Wtem, w skurczu męki i w żądz zawierusze
Podjął młot i statwę swą rozwała młotem.
— O to cię stworzył z bólu, i z bólu cię kruszę,
O miłości! Z marmuru powróć znów mi w duszę.
JAN LEMAŃSKI.

SPORT.

Z podróży.

Paryż, we wrześniu.

Gdyby kresem mojej podróży nie był Paryż, wytrwałbym bezwątpienia przy zamierzonym planie wędrówek od etapu do etapu. Ale nikt zapewne temu dziwić się nie będzie, że mimowoli poddałem się gorącemu i jednemu tchem przesłizgnąłem się przez mgły i dżdzem spowitą Szwajcaryę i stanąłem nad Sekwaną.

Taki pośpiech, taka obojętność na piękno szczytów alpejskich, tak powierzchowny rzut oka na rozrzucone nad warkim Limatem zürichskie zakamarki, nie tylko usprawiedliwiają te mgły i chmury, które z wyjątkiem Doldru nic więcej krom swych woalów dojrzeć mi nie pozwoliły, lecz i wzdęły wskrós nieartystyczne, bo obrzydliwie materyalne a do liczenia się z sakiewką zmuszające.

I Paryż! — Znałem go i nie znałem; czytałem o nim wiele złych i dobrych książek; słyszałem moc opowieści wesółych, nudnych, pieprzonych; oglądałem jego wytwory i produkty nie tylko umilające życie, ale i zaprawiające je haszyszem; umiałem na pamięć wszystkie komunały o Luwrze, Notre Dame, o placu Zgody, Quartier Latin, o degeneracyi, apaszach, Dreyfusie, aż do „danse du venit“ włącznie. Zdawałoby się więc, że zadanie miałem bardzo ułatwione, że niby o wem niewiernemu Tomaszowi wypadnie mi tylko umieścić mój wskazujący w otworze krwawą rany i z powagą kiwać piórem — no tak, Paryż!

Tymczasem proszę sobie wyobrazić niespodziankę,

gdy na ziemi francuskiej miast wynaturzonych, schlerlanych, przecywilizowanych czy zdekadentyzowanych, znalazłem się w tłumie, w którym bary na schwał, łydki jak stal, muszkuły prężne a uchwyt pięści taki, że mimowoli zaczynam tracić zaufanie do francuskiej gościnności...

Prawda, toć ja sobie mówiłem, że nawet i to upadające społeczeństwo musi mieć sporą ilość nóg i rąk zdrowych a zdolnych do dźwigania tak olbrzymiego przemysłu, tak potężnej pracy; prawda, iż nie wątpię ani na chwilę, że poza tym Paryżkiem awanturczko-skandaliczno-rozpustnym, jest jeszcze i ten prawdziwy Paryż jest bądź to ogarnięcia trudny lub tak nieuchwytny, że nawet huk młotów i warczenie maszyn ginie wśród dźwięku kankana lub cake walka. A tu zaraz na wstępie aż zdumiewać się przychodzi talentom naszych rodaków w wyszukiwaniu tego, co tak dobrze w Paryżu jak i we Lwowie nie jest ani godziwem, ani moralnem, ani obyczajnem. Boć zaiste nie lada trzeba sprytu i woli, żeby cudzoziemiec trafił od razu z dworca lwowskiego do tego rodzaju np. instytucyi jak tingiel pod Wysokim Zamkiem, żeby na ulicach nie dostrzegł nic więcej prócz kilku szylków nad knajpkami. żeby z całego pobytu nad Peltwią nie wywiózł nic więcej prócz wspomnień mile polectanego podniebienia lub uśmiechów podkasaney tancerki. A doprawdy nasze ogólnie lwowskie mniemanie o stolicy Francyi mocno na to zakrawa.

Tak, zdumiewać się przychodzi. Być w Paryżu i nie spostrzedz pracy, nie zdać sobie sprawy z ogromu niesłabnącego wysiłku milionów, nie przekonać się, że te krocie waleśających się i gapiących od rana do nocy ludzi, są krociami cudzoziemców, że osławione warcholstwo francuskie jest zaledwie pianą na zwartej fali karnego społeczeństwa, że nawet te skandale rozgłosne dowodzą jasno, że niema tu dość silnego stanowiska, któreby było niedostępnem wymiarowi sprawiedliwości, — to istotnie wielkie zamroczenie. Lecz na szczęście Paryż ma w polskiej literaturze nie jednego Kolumba. Trochę dobrej woli, nieco szperania i łatwo sprawdzić, że niewiele jest tu do wykrycia lub do napisania. Stąd za całe moje wrażenie z tego, co wyłamuje się z łam mojej rubryki, niech starczy słowo — przygnębienie.

Ubogi a daleki krewny, krwią i łzami walczący na skrawku ziemi, zjechał w odwiedziny do familanta swego bogacza. I ani mu zazdrości niezmiernych łanów, ani by chciał wyrzec się swej ubogiej ojcowizny, ani by pragnął odeń takich ziarn, coby tam na jego małej roli zakiełkować nie mogły; a przecież myśli o swojej ciudobie zapuszczonej, o swej orce nie dość głębokiej, o swych b piaskach nieurodzajnych, o gruntach wyjąłowych i głowę pochyla i przygnębienie go ogarnia. I radby na skrzydłach do dom lecieć i sapy krzepić i rozsypiska nawadniać i każdą płonkę rodzajną grać a tulić; gdy jednak pomyśli, że potrzeba na to nie tylko trudu, krwawicy, ale i lat, może wieków całych, dźwiga ramionami zwątpiały, bezsilny, i już dlatego chce wracać, aby nie patrzeć, nie widzieć...

Tak i ze mną.

Więc sport w Paryżu. Ani jednego dotąd zawodu ani jednego rozczarowania. Społeczeństwo tak rozrosło a zamożne, społeczeństwo tak nastraszone groźbą degeneracyi, musi pamiętać o jutrze swego rozwoju fizycznego, musi zbroić się w instytucje, sprzyjające rozkwitowi zdrowia i sił. Instytucyj tych jest mnóstwo, nie tylko goniących za samą rozrywką, nie tylko zaspokajających małe ambicjki, ale mających dalej idące cele. Rozkwit tych instytucyj uzależnia się silnem poparciem, jakie państwo zawsze i na każdym kroku okazuje wszystkim kiemu co hołduje dewizie „mens sana in corpore sano“. Stąd, poczynawszy od szermierki aż do zapaśnictwa czy boksu, od tennisa aż do footballu czy rugby, każda gałąź sportu ma tu najszerze prawo obywatelstwa. Gry i zabawy publiczne bez dewizy sportu prawie się nie obchodzą, ogrody i parki, place, skwery, z całą gościnnością oddają swe wielkie przestrzenie tym, którzy wylamują się ze spacerujących alejami tłumów, pragnąc zażyć nie tylko swobody ruchów, ale także nabierać zręczności, przytomności umysłu, sprytu, krzepić mięśnie w sportach. Każdy trawnik niemal dostępny jest dla Paryżanina. I choć to może razić naszego filistrę, że na trawnikach Wersalu lub lasku Bulońskiego ubogie rodziny zakładają całe obozowiska, że niema krom kwietnika takiego skrawka ziemi, na którym by najuboższy nawet obywatel Francyi nie mógł sobie uciąć drzemki lub zaimprovizować walki zapaśniczej ze swoim kompanem — jednak to istnieje, ten porządek rzeczy trwa i trwać będzie, bo miłszą jest Francuzowi jedna zdrowa twarz dziecka, niż całe gazony wspaniałej, bujnej trawy, bo woli mieć wypoczętych, wydobrzałych, skrzepionych na powietrzu ludzi, niż nietykalnej zieloności kłaby, boć i tutaj należy pamiętać, że „nie nos dla tabakiera, ale tabakiera dla nosa...“

Zanim otrząsnąwszy się z gorączki, uporządkowawszy zmęczone zbyt szybkim niezawodnie wchłanianiem różnorodnych wrażeń myśli, będę mógł podzielić się z Wami bardziej szczegółowemi spostrzeżeniami z mojej wycieczki, dam Wam dziś aktualny obrazek.

Trafiłem tu właśnie na ów doroczny a głośny wyścig cyklistów „Bol d'Or“, na ową próbę nieprawdopodobnej prawie wytrzymałości piersi, nóg, mięśni w 24 godzinnych zawodach. Dwadzieścia cztery godzin w szalonym pędzie na kole!

Nie byłem nigdy i nie jestem bezwzględny zwolennikiem wyścigów kolarskich na torze, wolę je na

drodze — dlaczego, tłumaczyłem już nieraz — a jednak to, co w sobotę widziałem, nie mogło mi nie zaimponować.

Początek wyścigu zapowiedziano na godzinę 5-tą. Zdażam więc od Łuku Tryumfalnego przez Avenue de la Grande Armée, gdzie nabieram dokładnego pojęcia o niesłychanym rozwoju przemysłu samochodowego we Francyi. Musi nas tu uderzyć cały szereg magazynów z automobilami po obu stronach ulicy i całe sznury pędzących jej środkiem różnych kształtów, mniej lub więcej eleganckich, krytych, otwartych, dużych, małych, zięjących benzyną, wprawianych w ruch elektrycznością wchikułów, które podobno już Paryżanom z nadto zachynają zawadzać. Dochodzę do Porte Maillot, skąd dostają się na Neuilly, Avenue de Victor Hugo — gdzie pełno garaży na samochody i rowery, schronisk dla psów, koni i mnóstwo placów tenisowych. Skręcam na ulicę Delaizement i staję u wejścia do areny Buffalo. Kasy (jest ich parę) zwłaszcza z biletami jedno-frankowymi w obłężeniu. Wchodzę. Arenę owalną o 300 metrach obwodu, drewnianą, o wzniesieniach dla niewtajemniczonych w sekrety tego rodzaju techniki wprost strasznych, otaczają dookoła olbrzymie trybuny kryte, wiraże, kilkudziesięciostopniowe galerye — gmachy. Wszystko to wypełnia się zwolna i urasta do kilkunastu tysięcy głów. Rój, gwar. Pośrodku toru na gazonie przenośne garderoby dla jeźdźców, tusze, trybunę sędziów zastępują stoły i krzesła, obok sprawozdawcy, dalej obozowisko leaderów, fabrykantów, przedstawicieli klubów etc.

Pięć minut przed 5-tą szeregują się u startu: Petit Breton, Pottier, Vanderstuyft, Dortignacq, Nat. Butler, Trousselier, Samson, Chauvet, Jan Fischer, dziećwieciu, same sławy, jak wiecie, że świata sportu cyklowego. Godzina pięta — strzał, a la bonne heure! wrzeszczą widzowie swoim faworytom. Na czele mkną Dortignacq. Wysuwają się tandemy — prowadzą, zmieniają się, chwilami widać na torze kilkadziesiąt maszyn, wirwar, chaos. Allons Petit Breton! Plus vite Potter! Marchez donc Fischer! nawołują bezlitośnie tłumy, ryczą... Pada Petit Breton, Vanderstuyft, dwa tandemy — piramida! Ale to nic — zażarci współzawodnicy nie czują bólu — a la guerre comma a la guerre — dosiadają z kocią zręcznością swoich stalowych rumaków. Vive Petit Breton! Vive Vanderstuyft! Koniec pierwszej godziny. Herold ogłasza przez ogromną tubę: Pottier 47.100 kil., Petit Breton 46.500, Vanderstuyft 46.200, Butler 45.900, Trousselier i Chauvet 44.700, Fischer 42.300, Samson 41.400.

Zaczyna padać deszcz. Spocony z emocyi wychodzę.

W szóstej godzinie wyścigu przenosi się wszystko z powodu deszczu do krytego welodromu zimowego w hali maszyn na dawnym placu wystawy. O tem, jak również i o ostatecznym wyniku wyścigu dowiaduję się z nadzwyczajnych dodatków do pism:

Vanderstuyft (943.666 klm.) 1, Dortignacq (935.666) 2, Nat. Butler (859.333) 3, Chauvet (752.666) 4, Samson (744.323) 5.

Inni zawiedli pokładane w ich płucach i łydkach nadzieje.

Kł.

Działek onomiczny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 października.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 7.80 do 8.—, pszenica na termin 7.60 do 7.70. Zyto gotowe 5.85 do 6.—, żyto na termin 5.60 do 5.75. Owies obrotowy gotowy 6.— do 6.20, Owies obrotowy na termin 5.60 do 5.80. Jęczmień pastewny 5.35 do 5.80, jęczmień browarniany od 6.30 do 6.60. Rzepak nowy 11.50 do 11.75. Lnianka 0.— do 0.—. Groch pastewny 6.60 do 6.85, groch do gotowania 8.25 do 9.—. Wyka — do —. Bobik 5.80 do 6.20. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0.— do 0.—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 50.— do 65.—, konieczyna biała 45.— do 55, konieczyna szwedzka 45.— do 55.—. Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 35.— do 35.25, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — od —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 20.75 do 21.—.

Uspokobienie co do pszenicy lepsze, inne produkta notują niezmiennie.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 6 paźdz. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszy targ sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 280 sztuk, b) jałownika 33 szt., c) cieląt 203 szt., d) owiec i kóz 28 szt. e) nierogacizny 198 szt. — razem 747 sztuk.

Woły z paszy po 70 do 81 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor. krowy po 59 do 68 k., buhaje po 72 do 76 kor., cielęta po 112—126 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 34 do 62 kor., nierogaciznę tuczną po — do — kor., nierogaciznę tuczną po 146 do 152 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt nierogacizny 610 sztuk, na eksport bydła rogatego 66 sztuk, nierogacizny 71 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński



Otrzymałem

świeży transport

herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

herbata	Congo	zł. 1'60
	Souchong	" 2—
	Souchong zbiór maj.	" 3—
	Kaysow	" 4—

Wysiewki z herbat zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 9165

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.



PALONA KAWA



za pomocą gorącego powietrza
w jakości i smaku niezrównana

codziennie świeżo palona

najnowszym i najlepszym systemem ściśle podług zasad higieny

1/2 klg. kawy palonej	Melange
nr. I. koron . . .	2-80
1/2 klg. kawy palonej	Melange
nr. II. koron . . .	2-40
1/2 klg. kawy palonej	Melange
nr. III. koron . . .	1-92
1/2 klg. kawy palonej	Melange
nr. IV. koron . . .	1-60

polecia 8689

Handel Karola Ballabana następcy

Józefa Ozimińskiego

Lwów, ul. Halicka 23. ==

Całkowita lista ciągnień
wylosowanych w odbytem dnia 28 września b. roku
w obecności król. notaryusza i z zachowaniem usta-
wą przepisanych formalności ciągnięciu, a w dniu
1 kwietnia 1906 płatnych
4% w wartości nominalnej zwrotnych }
4 1/2% „ „ } obligacyj
4 1/2% z 10% premią „ „ } komunalnych
4% z 5% „ „ }

Peszteńskiego węgierskiego Banku komercyjnego
w Budapeszcie znajduje się w urzędowej „Wiener
Zeitung“ z 7 października b. r. oraz w „Deutscher
Reichs- und königlich preussischer Staatsanzeiger“,
z 7 września b. r.

Liście ciągnień otrzymywać można bezpłatnie za po-
średnictwem podpisanego instytutu jak również bar-
dziej znanych banków, bankierów i kantorów wymia-
ny krajowych i zagranicznych, gdzie są również do
przejrzenia prospekty oraz gdzie płatne kupony i wy-
losowane walory bez potrącenia kosztów spieniężać
można.

Peszteński węg. Bank komercyjálny
w Budapeszcie. 9701



Ochrona przeciw chorobom

Zalecane przez
pierwszorzędne
powagi lekarskie
jako najlepsza



9737

ochrona przeciw słabościom, jakoteż do pielęgnowania chorych

Guttman oryginalne
patentowane

KŁOZETY POKOJOWE

z higien. hermetycznem zamknięciem, bezwonne,
w rozmaitych dyskretnych formach meblowych.

Illustrowane cenniki gratis i franko wysyła
c. i k. uprzyw. fabryka kłozetów

L. Guttman

Lwów, ul. Jagiellońska 8 (naprzeciw ul. 3 Maja).

Skład fabryczny: Bidets, wanny, Irrigateurs, higieniczne
spluwaczki, papier kłozetowy.

Skład fortel do wozenia chorych.

Główne zastępstwo Austro-Węg. Termophor. Przedsiębiorstwo.
(Ciepło, bez ognia.)

Wpisany w „Official-Pharmakopoe“ królestwa włoskiego

Syrup Pagliano

prof. Ernesta Pagliano

NEAPOL.

otrzymał na wystawie farmaceutycznej w r. 1894, oraz na wystawie higienicznej 1900

złoty medal

9778

NEAPOL.

Do nabycia we wszystkich większych aptekach i drogeriach.

Ostrzega się przed sfałszowaniami i naśladownictwami. Każdy flakon, względnie pudełko ma mieć nasz znak rejestrowany. Przy zamówieniach oraz z zapytaniami zwracać się należy do firmy: **Prof. Ernest Pagliano Neapol, Calata San Marco 4.**

500 sztuk najlepszych
towarów partyjnych
z działu konfekcyi
do sprzedania za cenę koron 7000. Tylko za
gotówkę. Ani jedna z sztuk nie jest starszą
nad lat 2. Oferty do Emanuela Zwiebacka,
Wiedeń VI, Mariahilferstrasse 57.

9549



Sensacyjna nowość!

Ozdoba dla każdego chrześcijańskiego pomieszczenia!

Figury przedstawiające serce Jezusa, serce Maryi lub Anioła Stróża!

Te prześlizne figury są z białego, różowego lub niebieskiego szkła na wzór artystycznych modeli wykończone.

Wysokość jednej figury wynosi około 35 cm., wagaa około 2½ kg., spoczywa bezpiecznie na dużej ładnej podstawie i spełnia przedewszystkiem korzystny obowiązek jako **światło nocne**.

Na tylnej stronie figur znajduje się lampka olejna. W ciemnym pokoju jasnieją, gdy lampkę zapaląc

serce JEZUSA i serce MARYI



W dziwnem, pociągającym, słabo jaśniejącem świetle, co na każdego uroczyscie działa. Każda figurę wysyła się ze światłem „Karbona“ (pali się bez oliwy dwa lata) i kosztuje tylko 6 koron
Przez oszczędzenie oliwy figura prawie nic nie kosztuje. 9777
Główny skład: Juliusz Fekete, Wieden, VI, Schönbrunnerstrasse 31 S.

Dostawca c. k. kliniki okuli-
stycznej we Lwowie
Bogumił Pirkel
optyk mechanik
ulica Akademicka l. 6.
Wszelkie kombinacje okula-
rów z przepisów Wnych PP.
okulistów wykonywa ściśle
według recept sumiennie. Re-
paracje szybko, dokładnie,
najtaniej. 6033

**PRAWDZIWE
FRANCUSKIE ARTYKUŁY
GUMOWE.**

Za jedną koronę nadestaną
markami wysyła 3 próbki i
cennik franco Dom eksporto-
wy „HYGIENA“ Lwów, ul.
Jachowicza 19. 9731

Przepiękne
i trwale ubrania zimowe
z bardzo dobrej materyi
kamgarnowej na każdą
miarę po zł. 9.75, płaszcz
zimowe („Oberoki“) po zł.
9.75, kurtki futrzane po zł.
13.50, wysyłamy na prowin-
cję tylko za pobraniem po-
cztowem. Na żądanie zamia-
na lub zwrot pieniędzy od-
wrotną pocztą, przez co
wszelkieryzyko wykluczone.
Zarząd pierwszego kraj. do-
mu towarowo-eksportowego
„Jutrzenka“, Lwów
Pasaż Mikolascha I. p.
9797

Bilz

lecznica naturalna.

Skutkiem łagodnego położenia
(sask. Nizza) nadaje się szcze-
gólniej kuracyji jesiennych i
zimowych. 8371

Kapsla i etykieta zaopatrzone są
w nazwę źródła.

Słynne na świat cały wody mineralne
ze źródeł 6204

VICHY

państwowa własność Francji. Zalecane przez najpierwsze po-
wagi medyczne

Célestins: w chorobach nerek, przewodów moczowych, pę-
cherza, w gościec i diabetes.

Grande-Grille: przy kolce wątrobianej, przy kamieniach
żółciowych i zatkanii dolnych organów.

Hôpital: przy wszelkiego rodzaju dolegliwościach dyspep-
tycznych.

Do nabycia w każdym handlu wód mineralnych
i aptece.

Dobry zarobek poboczny dla rolników!

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu
cegieł, dachówek, płyt
posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudo-
wań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego
materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych do-
skonalszych

maszyn ręcznych
do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fa-
chowego przygotowania — dostarcza

Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.
Markranstädt ob. Lipska.

Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbowa-
jemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo illustringowanych
prospektów Nr. 210. 6951

Nasz zastępca bawi obecnie w Galicyi, kto sobie życzy
jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem ko-
szków żadnych nie poniesie.

Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!

BOUQUET-FARNÈSE
Parfum extra fine 7025
VIOLET fabricant, 29 Bd des Italiens Paris
fournisseurs brevetés des cours étrangères.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI POLSKIEJ
BERN. POŁONIECKIEGO WE LWOWIE.

WIESŁAW SCLAVUS
(Autor „Ugodowców“)

Królobójcy

Cena: Kor. 5.50.

Nowa ta książka autora „Ugodowców“ Wiesława Sclavusa, pod którym to pseudonimem ukrywa się jeden z najpoczytniejszych dziś pisarzy polskich, ma wszelkie prawo do tytułu wydawnictwa sensacyjnego. Przedstawia w niej autor w barwnych, a pełnych grozy obrazach ponure dzieje królobójstwa w Rosyi, dramatyczne sceny tragedyi, snującej się nieprzerwanym łańcuchem od Iwana Groźnego aż po dni dzisiejsze. Ze względu na dokonujący się w caracie przewrót ma książka zarazem znaczenie informacyjne. Zajęcie, jakie budzi, potęgują liczne ryciny i portrety, tekst przeplatające.

9410

Zastawaj i naczynia stołowe znanej doskonałości posrebrzenia.
Najpiękniejsze fasony. Kompl. urządzone KASETY z nakryciami
stołowymi. POŁMISKI, SOSIERKI, SERWISY do kawy i herbaty.
GARNITURY na stół, PRZEDMIOTY SZTUKI. Jedyny wy-
rób zastępujący prawdziwe srebro. Specyal. artykuły dla hoteli,
restauracyj, kawiarni, pensyjonatów, menaży etc.

C. i k. dostawcy nadworni

CHRISTOFLE & CIE WIEDEN

I. Opernring 5 (Heinrichshof)

Illustrowane cenniki darmo.

W każdym mieście zastępstwa u firm odprze-
dających. 115

Jako gwarancję prawdziwości mają wszystkie nasze wyroby
pomieszczone obok znak fabryczny, Pełne imię **CHRISTOFLE**

Sateria ułożonego tanio sprzedam ul. Krzyżowa 26, l. p., prawe drzwi. 9648

Obrazy olejne, sztychy, grafiki i oprawy tychże — poleca najtaniej skład ram i obrazów, ul. Batorego 1. 30. 8998

Najlepsze rowery po umiarkowanej cenie i na dogodną spłatę miesięczną, kasoryg. Wertheimera, płaszczy gumowe, artykuły techniczne, sikawki i przyrządy pożarnicze, maszyny rolnicze, siewniki Prazera — dostarcza L. Madies, Czerniowce, Hauptstrasse 40. Bukowina, korespondencya polska. 4310

Płyty marmurowe (terrazzo) do kuchni, korytarzy, werand i t. p. po kor. 6— od m² poleca fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 398. 7245

Mala aukcyjna, pasaż Mikolascha, po sezonie wakacyjnym ma bardzo dużo rzeczy do sprzedania, wszelkiego rodzaju po bardzo niskich cenach. Oprócz tych, zawsze dużo ładnych starożytności i innych rzeczy. 8833

Przemysł krajowy. Pianina znakomite ze znanej warszawskiej fabryki krajowej poleca tanio Kubessa, Rynek 1. 17. 9463

Za zł. 35 kanapa, 6 foteli, 2 taborety pokryte gobeliną i stół orzechowy ul. św. Mikołaja 11a. Dozorca wskaże. 9699

Automobil mały na 2 osoby, używany, do sprzedania ul. Chorążczyzny 15. 9719

Nafanrock oficerski obrony krajowej na sprzedaż zupełnie nowy. Wiadomość Schlichter Pasaż Hausmanna. 9740

J. SCHREIBER rękawicznik i bandażysta, Lwów, Rynek 43, poleca własnego wyrobu znane z dobroci rękawiczki wszelkiego rodzaju. 9372

Płyty chodnikowe lub podłogowe z kamienia sztucznego po koron 2-50 od m² (o ile zapas wystarczy) poleca fabryka kamienia sztucznego i dachówek we Lwowie. Centralne biuro w Banku hipotecznym, nr. telefonu 398. 7244

Wieniec świeże, materyalne z preparowanych liści oraz metalowe najtaniej poleca M. JANKOWSKI, plac Bernardyński nr. 2. 9249

Wanny cynkowe, wianki metalowe i wanny naciągowe po 6 zł. poleca: Ferdynand Bourdon, ul. Jagiellońska 2. 9581

Szyby, lustra, rami do obrazów poleca najtaniej Fruchs Karola Ludwika 29, pasaż Oranża. 9790

Wyrob krajowy. Świeczki w blaszkach, poleca się około 5 godzin sztuka po 10 haleryz poleca fabryka mydła i świec E. i J. Friedrichów. Lwów, ul. Krakowska 1. 13 i przy ul. Lelewele. Od sprzedającym znaczny opust. 9799

Do sprzedania z powodu wyjazdu fortepian krótki 300 koron. Adres Krzyżowa 12. 9787

Forteplany (Bösendorfera ucznia) znane z dobroci i trwałości poleca przeszło 25 lat znana i medalami odznaczona za wyroby własne firma Karol Marecki, Lwów, ul. Batorego 34. 9796

Kupię okazjnie eleganckie futro męskie. Ilków, ul. Piekarska 41. 9802

Interesy handlowe sprzedam drukarnię z pełną koncesją w mieście powiatowym. Zgłoszenia pod „Karol A.” Adm. Słowa pol. 9587

Apteki w dzierżawę z wieloletnim obrotem poszukuje. Zgłoszenia pod „Apteka” do administracji „Słowa”. 9744

Duża realność z ogrodem obok stacyi Posada Chyrowska zaraz tanio do sprzedania. Adres: Strzelecka, Chyrow. 9366

Wydzierżawie dom przy stacyi w Siankach o 4 pokojach, kuchni, piwnicy, nadających się na sklep korzenny lub restauracyę. Katolicy mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: obszar dworski p. Sianki. 9598

W Państwie „Krzywe”, pocztą Skałat, JWNych hrabstwa Baworowskich są do wydzierżawienia: dobra Bieniawa w powiecie Podhajckim położone około 800 morgów z młynem od 30 czerwca 1907, tudzież trzy młyny wodne w Boharkowcach powiat Podhajce od 31 sierpnia 1906. Blizszych szczegółów udziela Zarząd dóbr Michała hr. Baworowskiego w Krzywem o. p. Skałat. 9498

Rybołówstwo do wydzierżawienia w stawach w Dobrostanach i Kamienobrodzie, powiatu Gródeckiego koło Lwowa. Wiadomość w zarządzie dóbr w Dobrostanach, pocztą Białogóra, stacya kolei Kamienobród. 9771

Zaraz do wydzierżawienia lub sprzedania realność 20 morgowa z domem i budynkami ekonomicznymi. Hołoko Wielkie 116 pod Lwowem. 9786

Nieruchomości

Sprzedam zaraz dom, 5 pokoi, budynki gospod., 8 morgów ogrodu, 8 morgów kamieniołomu w Borszowie 2 km. od miasta. Otery do L. Mandla w Przemyslanach. 9539

Wmieście Sandomierzu są dwie kamienice, jedno- i dwupiętrowe, obok siebie położone, nowo zbudowane, blachą cynkową kryte, mające dwa fronty, na rynek i ulicę Kościelną z ogrodem, do sprzedania za 36.000 rubli, roczny dochód 3600 rubli. — Również dwie kamienice jednopiętrowe, zbudowane w roku 1895, pokryte blachą żelazną z małym ogrodem do sprzedania za 23.000 rubli, dochód roczny 2400 rubli. Do kupna można przystąpić z małym kapitałem 11.000 rubli może pozostać na hipotecę. Wiadomość u właścicieli Z. Brydackiej w Sandomierzu. 9755

Zaraz na sprzedaż majątek z gorzelnią około 500 morgów ziemi najlepszej jakości. Zgłoszenia „Administracya Słowa, Dwór”. 9742

Poszukuję pokoju z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie blisko techniki dla starszej kobiety. Zgłoszenia główna poczta poste restante „Mieszkanie”. 9751

Sprzedaż realności.

Dnia 31 bm. odbędzie się w tutejszym sądzie powiatowym S. l. Od. XX sprzedaż dwóch realności: 1. parceli o powierzchni 4.600 kw. sążni przy ulicy do nowej rzeźni, przydatnej pod budowę, składy, magazyny i przedsiębiorstwo ogrodnicze; 2. domu mieszkalnego z oficynami, stajniami, wozownią, szopą, ogrodem, studnią i kwicziarnią (powierzchnia 1174 kw. sążni) przy ul. Zółkiewskiej 123. Blizszych wiadomości zasięgnąć można w nazwanym c. k. sądzie i u adwokata p. dr. Blumenfelda Sykstuska 33. 9733

Majątek magnacki 12.000 morgów i łąk 2000, reszta lasu w 1/2 rebrny. Suche dochody 100.000 kor. Kolej szosa loco sprzedam bez pośrednictwem. Kotówka 2.000.000 kor. kupno okazjnie. Ziemianin, Biuro Plohna, Lwów. 9793

Kupię realność z wolnymi od podatku latami, dobrze rentującą się, wkład 20.000 kor. Zgłoszenia w kancelaryi adw. Dwernickiego, ul. Słowackiego 8, z wykluczeniem pośrednictwa. 9596

Kamienica 2-piętrowa w śródmieściu, tanio do sprzedania. Blizsza wiadomość u adwokata dr. Jana Kasparaka, Bielowskiego 6. 9447

Hotel Victoria we Lwowie jest do sprzedania z wolnej ręki z powodu podziału familijnego. Wiadomość tamże. 9374

Duża realność z ogrodem obok stacyi Posada Chyrowska zaraz tanio do sprzedania. Adres: Strzelecka, Chyrow. 9366

Jest do sprzedania zaraz ogród w miłym położeniu, wiadomość u Siostr Felicjanek. Zółkiewska 1.86 lub u adwokata Schiera. 9687

Do sprzedania 3 kamienice przy ul. Kotlarskiej położone, dwupiętrowe. Wyjaśnieniu udziela się przy ulicy Kopernika 1. 38. 9659

Mieszkania i sklepy

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, balkon, róg ul. Łyczakowskiej i św. Antoniego 1. 1 do wynajęcia. 9553

Mieszkanie dla studenta w Wiedniu z utrzymaniem. Adres poda Księgarnia Polska. 9643

Dom wykłntny przyjmie dwie zamożne panienki, chcące się kształcić lub bywać w najlepszym towarzystwie. Francuzka, Niemka, lekcy malarstwa w domu. Zgłoszenia w Administracyi Słowa. A. M. 9693

Pokoj kawalerski i trontowy, przy inteligentnej rodzinie, ewent. z wiktem i umeblowaniem zaraz lub od 15 października do wynajęcia. Ul. Łyczakowska 32, l. p. 9576

Pomieszkawie 1. piętro, 9 pokoi z przynależnościami w willi „Palatyn” w śródmieściu, ul. Gołębia 12 od 1 listopada 1905 do wynajęcia. Blizsza wiadom. Raski Biuro adwokata dra Alojzego Krausa, ulica Hetmańska 14. 9499

Sklepowy lokal ul. Akademicka 16 do wynajęcia. 9568

Obszerne pokój dla 2 lub 3 kawalerów z całem utrzymaniem do wynajęcia przy ul. Piekarskiej 1. 37, II. piętro. 9588

Do wynajęcia! Ul. Krzyżowa nr. 16, 18 i 20 rozmaite pomieszkawie, w nowo wybudowanych domach, a to 3, 4, 5, 6 pokoi z przynależnościami z komfortem urządzone. Porozumienie codziennie rano od 9 do 10 i popoł. od 3 do 4. Nr. 18 Krzyżowa 1. piętro. 9125

Jacka 4, dwa pokoje z łyżką, kuchnią, przedpokojem. Pokój z kuchnią. — Łyczakowska 84a pokój z kuchnią. Św. Zofii 11d dwa pokoje z kuchnią i przedpokojem. 9624

Pokój przy pierwszorzędnej ulicy, umeblowany z utrzymaniem dla zamożnych osób do wynajęcia zaraz lub od 15 października. Zgłoszenia „Embe” do Adm. Słowa pol. 9526

Pomieszkawie: piękne 6 wielkich pokoi, salon z balkonem, pokój dla służby, przedpokój i przynależności I piętro ul. Piekarska 16 od 15 listopada. 9377

Dwa pokoje frontowe słoneczne ul. Kochanowskiego 7a, l. p. 9736

Mieszkania ul. Krzyżowa 36 (Kastelówka) po 5 i 6 pokoi z wszelkimi wygodami, centralne ogrzewanie, światło elektryczne, stajnia, wozownia, ogródek. 9769

Pokoju umeblowanego z osobnym wchodem niedaleko gmachu sejmowego na czas sesyi sejmowej poszukuje się. Zgłoszenia: Bunowski, Tarnów. 9807

Do wynajęcia.

Jeden lub dwa pokoje z przedpokojem, z meblami lub bez mebli, ulica Wincentego Pola 1. 9, pierwsze piętro, numer drzwi 5. 9775

2 mieszkania na I i II piętrze, po 5 pokoi z kuchnią, łazienką, pokojem dla służby itd. są zaraz przy ul. Łackiego 6 do wynajęcia. Blizsza wiadomość telefon 470 lub u dozorczy tej kamienicy. 9801

Doniesienia różne

Pożyczki pieniężne w każdej wysokości zaraz 8 1/2, 10 proc. osobom każdego stanu, na skrypta dłużne, weksle, polisy asekuracyjne, hypoteki, na kaucyje, również spłata ratami. G. Löbbecke, Berlin W. 35, Rückp. 8910

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczą radykalnie 7

Dr. FRISCH PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Krajowy zakład art. portretowy w Przemysłu ul. Węgierska 1. 7a. Wykonuje art. portrety bromosrebrne do natur. wielkości podług każdej nadesłanej fotografii pod gwarancją zupełnego podobieństwa po cenach bezkonkurencyjnych. Cena formatu wraz z paspartu 48x58 ctm. 4 złr. — Cena formatu wraz z paspartu 58x68 ctm. 5 zł. Bezpłatne wzorowe opakowanie. 9034

Naprawia i urządza wodociągi, klozety i łazienki dobrze i tanio, koncesjonowany instalator. ALFRED SCHWORM, Lwów, ul. Sokoła 1. 7. 9615

Wanny z piecami do wodociągów od 60 koron — poleca FELIKS KSIĄŻKIEWICZ Lwów, ul. Jagiellońska 18. Cenniki na żądanie. 9774

300 sztuk kanarków tegoroczny chów śpiewających melodyjnie alia organ (piód Seiferta). 8 dni na próbę za zaliczką wysyłam po 5, 6, 7, 8 i 10 zł. Piszczalki do uczenia młodych po 80 ct. Stanisław Sochacki w Jasle. 9708

Mężczyzna starszy na rzędem stanowisku, pensya 4000 kor. poszukuje starszej panny lub wdowy w celu matrymonialnym. Łaskawe zgłoszenia pod Pepi Axelrad, ul. Leona Sapiehy 51b, owocarnia. 9669

W sobotę w drodze z hotelu Imperial na ulicę Długosza zginęła broszka z kamieniem księżycowym otoczonym brylantami. Znalazca otrzyma stosowne wynagrodzenie na ul. Długosza 1. 11a. 9583

Luksusowe ceny to nie są, bo 5 zł. za sztukę prawdziwe harcenkie kanarki z wspaniałym śpiewem fletowym i słowiczym. Wyczone według najnowszego aparatu systemu Seiferta. 10 dni próby. Wymiana dozwolona. Samiczki do rozpłodu zlr. 1-50. Pokarm dla kanarków-śpiewaków, worek 5 kg. zł. 1-50. 9753

A. Sauer Meierhöfen k. Karlsbadu.

Abonyment na ubrania męskie. Materye angielskie, wykonanie najlepsze. Miesięcznie 10—20 kor. poleca 8071

MAREK, Lwów, ul. Sykstuska 29.

Zakład rytowniczy i pracownia pieczęci różnego rodzaju EUGENIUSZA MARYANA UNGERA, przeniesione zostały tymczasowo do sklepu zegarmistrzowskiego pana Stanisława Woźniaka, Lwów, Akademicka 8. 9101

Najtańsze źródło do nabycia wszelkich instrumentów muzycznych. J. Bodenstein Lwów, ul. Karola Ludwika 37. 8671

Pożyczki! Urzędnicy i oficerowie mogą otrzymać pożyczki za kondykttem i bez. Oferty pod „Pożyczki” biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki poczt. Lwów. 9791

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W sobotę dnia 7 października 1905.

MACIERZYŃSTWO

dramat w 4 aktach Roberta Bracco; tłumacz. J. Żuławski.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 października Marya Marjewska i Leopold Morozowicz, art. teatrów warszawskich. Lydia Dobranów, słynna tancerka w płomieniach. 14 gwiazd elektrycznych. 12 atrakcyj! — W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 i 8. — Bilety wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9. 9516

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór 9520

TEATR ROZMAITOŚCI DEPENDANCE BRISTOL

codziennie przedstawienie pierwszorzędných artystów, dwie sensacyjne komedye. Program familijny. Początek o 8 1/2 g. 9521

Fleischmann! Objąłem restauracyę — — — w Colosseum i w Filharmonii na sezon zimowy. — Codziennie żywe homary i ostendzkie ostrygi. — Z poważaniem 9384

Zarząd Fleischmana.

Bernard Połoniecki

poleca fortepiany i pianina pierwszorzędných fabryk, jak: Steinveya, Blüthnera, Ehrbara, Heizmana, Schmidta, Stingia i wielu innych.

Wypożyczalnia fortepianów i pianin zupełnie nowych. Wyłączne zastępstwo dla Galicyi Pianoli. 2802



John'a „Maszyna do prania w pełnej parze”

jest dzisiaj w dziedzinie maszyn do prania parą wyrobem najdoskonalszym, jaknajstaranniej wykończonym we wszystkich swych częściach składowych. Pod względem osiągnięcia białizny śnieżnej białości przy absolutnej ochronie tkaniny maszyna ta jest niedościgniona. — Dowodem jej zalet są liczne najpochlebniejsze poświadczenia nabywców oraz fakt, że jest ona najczęściej naśladowaną maszyną do prania w parze; bo złego wyrobu nie biorą sobie naśladowcy za wzór. Komu zależy na otrzymaniu oryginalnej maszyny, niech zważa bacznie na tę jedyną gwarancję prawdziwości, jaką daje znak towarowy „VOLLDAAMP”

Kto dotąd jeszcze nie sprzedaje naszego wyrobu, niechaj zażąda szczegółowej oferty dla odsprzedawców wraz z wskazówkami rozprowadzają.

J. A. John, A. G., Wien, IV/1, Frankenbergg. 8. 1/21

Depozytorzy we wszystkich większych miastach galicyjskich. Najlepszy interes od zrobienia przed Bożem Narodzeniem; proszę o tem już teraz myśleć. 9758

Mundurki i płaszcze

dla Panów Studentów własnego wyrobu z materyałów krajowych, gotowe na składzie poleca najtaniej Pierwsza krajowa fabryka mundurków szkolnych we Lwowie ul. Kopernika 5 w magazynie krawieckim W. Jachimecki. Dla Panów Jednorocznych ochotników wojskowych dostarczamy najbarzej elegancko wyekwipowanych mundurów uniformowych ściśle wedle przepisów wykonanych. 8396



Ostrzeżenie!

Kilku moich wydalonych dawnych roznosicieli nafty znając Szan. moich Odbiorców, wykorzystują to dla innych firm i wiskają moim długoletnim odbiorcom banki z naftą, pod pozorem, jakoby z mojej firmy pochodzili — i nawet zabierają banki próżne z moją firmą, a dają w zamian swoje pełne.

Osmielam się wielce Szan. Publiczność ostrzedz, aby tylko tych roznosicieli uważała za pochodzących z mojej firmy, którzy mają na czapkach liberyjnych firmę „R. Dittmar”, każdy inny rozwozieli, podszywający się pod moją firmę, jest nieprawdziwy.

Zarazem upraszam Szan. P. T. Publiczność, aby fałszywym roznosicielom baniek próżnych z moją firmą nie pozwałała zabierać.

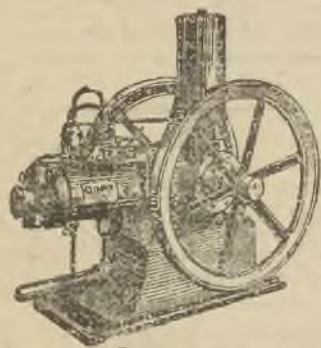
Ponieważ konkuruję tylko najlepszą dobrocią krajowego wyrobu i rzetelną a sumienną obsługą, przeto upraszam Szan. P. T. Publiczność o szaczenie mnie nadal łaskawem zaufaniem. 9513

R. Dittmar.

O własnościach równających się niemal
cementowi Romana

9461 Wapno Palone

dostarcza codziennie wagonami
HENRYK EBER, Lwów



7805

CLIMAX

Dwutaktowy motor do surowego oleju. 1½—2½ halerzy gwarantowanych kosztów ruchu za HP. eff i godzinę.

Motory, maszyny parowe do wszelkiego rodzaju materiałów opałowych

BACHRICH & Co, Wiedeń, IX, Schlickgasse Nr. 3.

Elegancki świat 8280

daje pierwszeństwo „Javolowi” używając go do oczyszczania, konserwacji i upiększania włosów, wypełnia on bowiem lepiej niż jakikolwiek inny środek swe postannictwo. „Javol” wypłukuje włosy w połysk i skończoną piękność, nada im aksamienną miękkość, przepych, czyni je obfitymi okazałymi w układzie. Skutkiem swoich osobliwych własności zachowuje on aż do późnego wieku naturalną barwę włosów, zapobiega siwieciu i powstrzymuje je. „Javol” ułatwia fryzowanie włosów i nadawanie im falistego układu. Cena flaszki 4 k. — W aptekach, drogeriach, lepszych perfumeryach i zakładach fryzjerskich do nabycia. Generalny reprezentant: Maksymilian Fessler, Wiedeń III 2, Hintere Zollamtstrasse Nr. 3.

JAVOL

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ

inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, UL. ŚW. MARCINA L. 29.



1725
Szela
agentura drzewna
Berlina
Schoeneberg obok

J. Reif

specjalności gumowe

tylko pierwszej jakości wyroby

tuzin po k. 2, 4, 6, 8, 10, do 16

Wysyłka pod dyskrety. — Cen-
niki darmo.

Wiedeń

Brandstätte Nr. 3.



Tanie czeskie
pierz na po-
duszki! 5 kilo:
nowe darte k.
9-60, lepsze k.
12, białe mięk-
kie jak puch, darte kor. 18,
24, śnieżnej białości, miękkie
jak puch, darte, kor. 30 i 36.
Wysyłka opłatnie za pobra-
niem. Zamiana i zwrot za po-
kryciem kosztów porta do-
zwolone. 8906

Benedykt Sachsel, Lobes 55
poczta Pilzno, Czechy.

Rok założenia 1789.

— JEDYNA KRAJOWA —

FABRYKA

świec woskowych
i blichownia wosku

Fryderyka

Schubutha i Sp.

we Lwowie, Rynek 45

poleca

świece woskowe białe i ozdobi-
nie malowane, świece steary-
nowe fabryki Apollo. Kwiaty
do świec, Masę do podług
własnego wyrobu w 5 kolo-
rach. 9134

Rok założenia 1789.

Na Iżęszą w kraju

DACHÓWKI

z gliny odmulonej

najtaniej dostarcza fabryka
sztucznego kamienia dachó-
wek we Lwowie.

Zamówienia przyjmuje
biuro centralne fabryki
w gmachu Banku hipote-
cznego.

Nr. telefonu 396.

7243

Ty

nigdy nie zdołasz znaleźć le-
pszego i bardziej skutecznego
mydła lekarskiego do piele-
gnowania skóry, specjalnie do
usunięcia piegów i uzyskania
delikatnej cery niż zdawna wy-
próbowane

Bergmanna Mydło

z mleka liliowego

(marka: 2 górników)
Bergmann & Co. Tetschen a/E
szafka 40 ct. Na składnie u
apteki: Zygm. Rucker

„Szymona Haya,
drog. A. Hübnera,
„P. Mikolascha
i Sp.
„O. T. Winklera
i Syna,
„A. Beacocka,
„Makarowski i Sp.
w drog. J. Kindlera,
L. Stodowskiego;

we
Lwo-
wie.

W Stry-
ju.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

Fabryka maszyn i odlewnia żelaza

E. Bredta i Ski w Ottynii

wyrabia

W ODDZIALE I.

37

Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej i przegrzanej, następczające najwyższą oszczędność w materiale opałowym. Urządzenia browarów, gorzelni, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wiercen, urządzenia rzeźni, młyny itp. Kompletne urządzenia transmisji w fachowym wykonaniu. Pompy i urządzenia pompowe.

W ODDZIALE I. b

Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młotarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W ODDZIALE II.

Kotłarnia żelazna wyposażona w instalację pneumatyczną:

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcje żelazne, zakłady gazowe, rezerwuary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W ODDZIALE III.

Odelewnia żelaza i metali:

Odelewnia metalowa i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W ODDZIALE IV.

Kotłarnia miedziana:

Aparaty dla gorzelni i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju itd.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier, p. Henryk Katzenellenbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Żybiłkiewicza l. 27.

Oczyszczyć tylko



wyciągiem do czyszczenia

Globus

Najlepszy w świecie środek do czyszczenia

Nie ma więcej

jędrzejszych rękawic

Dokładne
szczegółowe objaśnienia
za nadesłaniem

zwiniętej marki pocztowej

przesyła bandażysta

S. MITTELMANN

CZERNIOWCE, Bukowina,
ul. Pańska 19

Wszystkie prawa patentowane
amerykańska maszyna do strzyżenia

K. 7-

K 5.50



włosów z przyborami i dla 8-ech roz-
miarów strzyżenia. Niezbędna w każdym
domu nie tylko dla oszczędności, ale i dla
higieny. Cena przystępna dla każdego
5 K 60 h., najlepsza 7 Kor. Dla brody
6 K 50 h. — Nożyce dla koni i psów
po 6 K. — Aparat do samodzielnego go-
lenia się z obracaniem przysięgi 4 K.
Wysyłka za pobraniem jedyną skład-
M. Rundbakin, Wien IX, L. Lichten-
steinstasse 23. Korresp. polska.

14-3

Ilustrowane
cenniki wy-
syłamy na
provincję
darmo.



Ulgi w spła-
tach wedle
umowy!

Wszystkie z WYSPRZEDAŻY

zwiniejętej firmy „A. Krzysztofowicz we Lwowie”
pozostałe towary a mianowicie: dywany, firanki,
portyery, dywaniki nad i przed łóżką, chodniki,
ceraty, linoleum, dywany perskie i smyrneńskie,
oraz różne artykuły dekoracyjne, nabyliśmy aktem
notaryalnym do l. rep. 12029/5

Owe zapasy, jako też większą część wysor-
towanych towarów naszego składu

**sprzedajemy z okazji nadzwyczajnej
po bajecznie niskich cenach**

i udzielamy szan. dobrze sytuowanym osobom na
żądanie tak we Lwowie jako też na prowincji
chętnie kredytu, wedle ustnej lub pisemnej
umowy. — Cenniki ilustrowane wysyłamy na pro-
vincję darmo, za nadesłaniem 10 hl. w znaczkach
pocztowych. Polecamy również, jak długo zapasy
starczą, następujące towary:

Dywaniki przed łóżką po ct. 30, 40, 50 i wyżej
Dywany nad łóżką po zł. 1-25, 2-210

„salonowe „ 5, 6, 7

Chodniki, metr ct. 15, 20, 25

Portyery, sztuka ct. 60, 75, zł 1

Firanki koronkowe, sztuka ct. 60, 75, zł 1

Kapy na stoły i łóżka zł. 1-20, 1-50, 2 zł.

Resztki różnych materij na meble i cho-
dników otrzymać można bajecznie tanio.

Zarząd firmy „Au Louvre”

1454 we Lwowie, ulica Sykstuska 6.

Nasza nowo otworzona filia nowości
damskich i dziecięcych znajduje się przy
ul. Halickiej 19.